NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok X. Nr. 19 (2560). Wilno Wtorek 24 Stycznia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiellońska 3. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—20 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

INTERESY ROLNICTWA I „ARBONY".

Spirytus zamiast ropy.

Gdy nad Magistratem Wilna zaciążyło obecnie pytanie: co robić z nie dotrzymującym umowy i zatruwającym powietrze „Arbonem" — do rzeczy będzie podnieść kwestję, która interesować musi nietylko Wilno, lecz i całą Wileńszczyznę. Chodzi tu o sprawę bardzo ważną, która, w związku z komunikacją autobusową, rozstrzygnąć bardzo pomyślnie zagadnienie higjeny i bardzo jednocześnie palącą dla Wileńszczyzny kwestję gospodarczą.

Zaczniemy od sprawy gospodarczej. Otóż Wileńszczyzna (a ściślej jej rolnictwo) jest krajem bardzo upośledzonym pod względem zbytu własnych płodów rolnych. Jednym z takich trudnych do zbycia płodów rolnych, masowo i oddawna u nas uprawianym — są kartofle. Uprawa kartofli jest kwestją kultury roli, bowiem jest to jedyna roślina okopowa możliwa u nas do szerszej uprawy, a od zakresu jej uprawy zależne jest zachowanie niezbędnego poziomu rolnictwa miejscowego. Kartofle obecnie tak jak i inne produkty, objęte są kryzysem. Każdy nadmiar kartofli jest nadzwyczaj trudny do ulokowania. Przed wojną kwestję tę rozstrzygał pomyślnie przemysł gorzelniczy, który w bilansie naszego rolnictwa odgrywał bardzo poważną rolę. Dość wspomnieć, że w samej b. gub. wileńskiej czynnych było przed wojną około 150 gorzelni rolniczych. Obecnie **gorzelnictwo wileńskie prawie zupełnie zamarło**, gdyż pozostało zaledwie czynnych zdaje się około 15, pracujących przytem przy minimalnym wypędzie spirytusu, wyznaczanym przez Monopol Spirytusowy.

Zeszłoroczny kontyngent wynosił np. niedużo ponad 16 tysięcy litr. na gorzelnię, co stanowi dla wielu z nich 1/10 ich możliwości produkcyjnych. Stąd nietylko mamy dziesiątki gorzelni nieczynnych, lecz grozić zaczyna zupełna ich likwidacja.

Jednym z kapitalnych środków ratujących gorzelnictwo od upadku, stać się może szerokie użycie spirytusu do celów technicznych, a w pierwszym rzędzie do celów napędowych. Polska jest bodaj jednym krajem w Europie, gdzie kwestja zużycia spirytusu do celów napędowych znajduje się w jakiejś martwej pętli, ze względu na nieszczęsną konkurencję z benzyną i ropą. Polska polityka gospodarcza jest pod tym względem zupełnie niezdecydowana, a **zaciekła agresywność producentów ropy, stale dotychczas bije żywotne interesy gorzelnictwa rolniczego.** I wówczas gdy kraje takie, jak Francja i Niemcy kwestję napędu spirytusowego już dawno rozstrzygnęły pomyślnie dla własnej produkcji rolnej, w Polsce wciąż jeszcze interesy ropy górują nad interesem rolnictwa.

Nie będziemy jednak zagadnienia tego rozważać w skali ogólnopaństwowej, lecz ograniczymy go do nas obchodzącej Wileńszczyzny. Otóż smród, wydobywający się z „Arbonu" jest szyderczym paradoksem, w stosunku do palącego zagadnienia gospodarczego naszego rolnictwa. Wówczas, gdy niedługo być może staną bez ruchu ostatnie gorzelnie na Wileńszczyźnie, tak potrzebne tu dla utrzymania poziomu kultury rolnej, gdy rolnictwo nasze coraz bardziej upada pod naciskiem kryzysu — wówczas, powtarzamy, ten smród arbonowy stać się musi przestrogą dla naszej abnegacji gospodarczej.

Gdybyśmy zastąpili przy napędzie autobusów zatruwającą nasze miasto, ropę galicyjską, własnym spirytusem, to nietylko uwolnilibyśmy miasto od trującego smrodu, lecz jednocześnie stworzylibyśmy poważne podstawy dla krajowego gorzelnictwa.

Nie wszystkim jest wiadomem, że **spirytus surowy, czyli tak zw. „surówka" gorzelnicza, jest doskonałym materjałem napędowym dla samochodów.** W maju roku ubiegłego, w Polsce właśnie, odbył się wielki próbny raid samochodowy, na przestrzeni około 5000 kilometrów, przy użyciu do napędu surówki, który wykazał doskonałe zalety spirytusu surowego, jako środka napędowego. Obecnie nie mamy już wątpliwości, że spirytus „surówka" może doskonale zastąpić benzynę i inne środki napędowe w ruchu samochodowym. A zatem, w kraju, gdzie zamiera produkcja spirytusu, z uszczerbkiem dla najżywotniejszych potrzeb miejscowego rolnictwa, sprawa używania spirytusu do napędu automobili, a zwłaszcza autobusów — jest zagadnieniem niezmiernie aktualnem.

Jeżeli zamiast smrodliwych „arbonów" Wilno obsługiwane byłoby przez autobusy pędzone spirytusem, to — przyjmując minimalną ilość potrzebnych dla Wilna autobusów na 50 dochodzimy w przybliżeniu do następującego rachunku. 50 autobusów (wszystko jedno jakiej marki) zużywa dziennie (po 30 ltr. na każdy) spirytusu 1500 ltr.; co na 360 dni w roku daje nam 540 tysięcy litrów spirytusu. Przy zeszłorocznym kontyngencie dla gorzelni (16.000 ltr.) toby równało się produkcji trzydziestu kilku gorzelni rolniczych. Jeżeli uwzględnić lepsze zatrudnienie gorzelni, to i tak dochodzimy do cyfry około 20 gorzelni.

Tak więc, **same autobusy wileńskie, pędzone na spirytusie, dałyby zatrudnienie większej ilości gorzelni, niż mamy ich obecnie.** Jeżelibyśmy kontynuując nasze rozważania wyszli poza obręb Wilna, to zobaczylibyśmy, że przynajmniej **50 autobusów, obsługujących prowincję wileńską, stworzyłoby podstawę dla produkcji również kilkunastu gorzelni.** Widzimy więc, że **zastosowanie napędu spirytusowego, prawie że rozwiązuje zagadnienie gorzelnictwa na Wileńszczyźnie** i widzimy przytem, jak to zagadnienie jest ściśle związane z rolnictwem miejscowem.

A teraz strona higjeniczna zagadnienia. Badania prof. Safarewicza wykazały szkodliwość dla zdrowia wyziewów „arbonów". Lecz nie dość mocno została podkreślona szkodliwość tych wyziewów dla drzew wileńskich. Jest wielkie prawdopodobieństwo, że systematyczne zatruwanie powietrza gazami „arbonowemi" wpłynie na powolne zamieranie drzew, tak mile zdobiących ulice wileńskie. Otóż napęd spirytusowy nadzwyczajnie pomyślnie rozstrzyga to poważne zagadnienie higjeniczne, albowiem, spalając się doszczętnie, **spirytus nie wydziela żadnych gazów szkodzących zdrowiu ludzi i roślin.**

Warto więc, aby ojcowie naszego miasta tą sprawą się zainteresowali i, rozwiązując problem komunikacji miejskiej mieli na uwadze interes zdrowia publicznego, jak również i interes miejscowego rolnictwa, z którem wszak miasto nasze więcej wspólnego łączy niż z galicyjską ropą.

R. W.

Język polski w uniwersytecie szwedzkim.

STOKHOLM. (Pat). W bieżącym tygodniu rozpoczną się na tutejszym uniwersytecie wykłady języka polskiego. Wykłady prowadzić będzie prof. dr. Sawicki.

Budżet Ministerstwa W. R. i O. P.

WARSZAWA. (Pat). Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła w dniu 23 bm. do obrad nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Oświaty. Przewodniczący wice-prezes komisji pos. **Hołyński** (BB). Na posiedzeni obecni są minister oświaty Jędrzejewicz, podsekretarz stanu ks. Żongołowicz i Pieracki, wyżsi urzędnicy Ministerstwa, dyrektor Państwowego Urzędu W. F. płk. Kiliński.

REFERAT SPRAWOZDAWCZY.

Na wstępie zabrał głos sprawozdawca pos. **Zdzisław Stroński** (BB), podkreślając, że preliminarz zawiera w wydatkach ogólną sumę 352.614.204 zł., z czego większość przypada na szkolnictwo ogólno - kształcące, a mianowicie 228.505.351, na szkolnictwo wyższe 29.371.251, na wyznania religijne 22.003.753, na sztukę 2.558.700. Oprócz normalnego budżetu istnieje jeszcze specjalny fundusz. Resort ten w ostatnim roku był zaabsorbowany głównie pracą nad ustawami o ustroju szkolnictwa i o szkolnictwie prywatnem. Dokonano zmiany podziału terytorjalnego władz szkolnych II i I instancji, zniesiono okręgi pomorski i łódzki.

Przechodząc do szkolnictwa powszechnego, sprawozdawca podkreśla, że zdołano objąć obowiązkiem powszechnego nauczania taką ilość dzieci, że w roku 1932-33 nietylko nie może być mowy o jakiemkolwiek załamaniu się powszechnego nauczania, lecz przeciwnie należy stwierdzić, że było rozszerzanie się. Przyrost dzieci w wieku szkolnym wyniósł 410.685, czyli 9.3 proc. Liczba uczniów w szkołach powszechnych powiększyła się o 6,7 proc. bez Śląska. Na rok 1933-34 przyrost dzieci w wieku szkolnym wyniesie około 200 tysięcy. Kryzys gospodarczy nie zdołał złamać energji i ofiarności rzesz nauczycielskich. Trzeba stwierdzić, że mimo ciężkich warunków poziom szkół się nie obniżył, a przeciwnie szkoły niżej zorganizowane dźwigają się na wyższy poziom.

Przechodząc do omówienia prac Ministerstwa na terenie szkolnictwa średniego, mówca zwraca uwagę, że ze względów oszczędnościowych musiano uciec się do zmniejszenia ilości godzin niektórych przedmiotów. Co się tyczy szkół zawodowych, to frekwencja w roku ostatnim wskutek kryzysu zmniejszyła się o 13 proc. przeciętnie.

Budżet sztuki pozostał bez większych zmian. Przechodząc do stosunków między państwem a kościołem, referent podkreślił uruchomienie komisji mieszanej, złożonej z delegacji rządu i kościoła. Chodzi tu o układy w sprawie budynków, których kościół został pozbawiony przez rządy zaborcze. Rozpatrzono już sprawę 250 gmachów. Ministerstwo dąży też do uregulowania prawnego położenia kościoła prawosławnego.

W dziedzinie wyznania żydowskiego wydano regulaminy wyborcze gminnych oraz rabinów. W toku są wybory w tych gminach, gdzie kadencje wygasły. Wydział oświaty pozaszkolnej udzielił w 1932-33 roku zapomóg instytucjom społecznym i samorządom na 131.990 zł.

Przechodząc do działalności Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, referent zwrócił uwagę, że jako specjalny cel Urząd ten postawił sobie wprowadzenie wychowania fizycznego i sportu do ośrodków małomiasteczkowych i wiejskich. Idea wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego znalazła zrozumienie wśród szerokich mas społeczeństwa. Budowa tego Urzędu została przebudowana pod kątem widzenia największych oszczędności przy jednoczesnem zapewnieniu utrzymania stanu posiadania i niedopuszczenia do wstrzymania koniecznego tempa pracy. Mówiąc o Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach, referent podkreślił, że jest on przedmiotem zazdrości i podziwu zagranicy. Na nim wzorują się inne państwa. Budżet Urzędu wynosi zaledwie 7.900 tysięcy i jest minimalny w porównaniu z tem, co ościenne państwa przeznaczają na taką akcję. Jednakże osiągnięte wyniki dają rękojmię, że środki, wydane na ten cel nie pójdą na marne. Troską Ministrestwa jest wychowanie fizyczne młodzieży szkolnej na wszystkich odcinkach szkolnictwa.

W zakończeniu referent wniósł o przyjęcie preliminarza budżetowego w drugiem czytaniu, przedstawiając pewne poprawki.

Przemówienie min. Jędrzejewicza.

Zkolei zabrał głos p. minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Jędrzejewicz. Pan minister oświadczył, że chociaż globalna kwota budżetu Ministerstwa zmniejszyła się, preliminarz oświaty nie zamierza ograniczenia rozmiarów prac Ministerstwa. Przeciwnie, daje pewne możliwości. Zmiana ustroju szkolnictwa i przejęcie szkół rolniczych pod zarząd Ministerstwa wywołały potrzebę zmian również i w pragmatyce nauczycielskiej. Wśród nauczycielstwa ujawniły się głosy niezadowolenia z tajności kwalifikacji w znowelizowanej ustawie pragmatycznej. Minister kategorycznie stwierdza, że jest to nieporozumienie, które wyjaśni rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy, stawiające wyraźną zasadę, że ocena pracy nauczycielskiej będzie wobec nauczyciela ujawniona. Ustawa o ustroju szkolnictwa ustaliła ostatecznie 7-klasową szkołę powszechną, na które, 6 latach została oparta 6-letnia szkoła średnia ogólno-kształcąca, podzielona na 4-letnie gimnazjum i 2-letnie liceum.

Od 1 lipca otrzymało podstawę prawną stosowanie 7-letniego obowiązku szkolnego. Obecnie Ministrestwo pracuje nad ustrojem szkolnictwa powszechnego. Wielką przytem przywiązuje wagę do organizacji szkół niżej zorganizowanych, a więc na wsi i w mniejszych miastach. Bez żadnego wstrząsu zlikwidowano pierwsze klasy gimnazjów i publicznych szkół wydziałowych. Drugi etap pracy obejmie licea ogólno-kształcące i pedagogiczne. Przepisy co do tego wejdą w życie po kilku latach. Trzeci etap obejmie program pedagogiczny i program szkolnictwa mniejszościowego. Ogólna liczba dzieci, które trzeba nietylko uczyć i wychowywać, ale i dokarmiać, wynosi 4.811 tysięcy. Minister stwierdza ofiarne ustosunkowanie się ogółu nauczycielstwa do ciężkich zadań na tym odcinku pracy. Zdołano osiągnąć, że obecnie spełnia obowiązek szkolny 4.362 tysiące uczniów, z tego w szkołach powszechnych 4.166 tysięcy, a więc o 162 tysiące więcej, niż w ubiegłym roku szkolnym i to przy zmniejszonych kredytach budżetowych. Liczba dzieci w wieku szkolnym, pozostających poza szkołą wynosi 452 tysiące, to jest o 152 tysiące zł. więcej, niż w roku ubiegłym. Jeśli chodzi o rok przyszły, to liczba dzieci w wieku szkolnym zwiększy się o 180 tysięcy. Jeśli nie poczynimy dalszych wysiłków, to liczba dzieci poza szkołą musi się zwiększyć do 500 tysięcy.

Z naciskiem p. minister podkreśla, że szkolnictwu mniejszościowemu będzie stawiał wymagania nietylko zewnętrznej lojalności, ale wręcz pozytywnego ustosunkowania się do państwowości polskiej i te szkoły, w których stosunek ten nie przedstawiałby się w sposób właściwy, będą musiały odczuć w przykry sposób skutki swego postępowania.

Następnie p. minister omówił pracę Ministerstwa w dziedzinie oświaty pozaszkolnej oraz w dziedzinie stosunków naukowych. Praca w zakresie szkolnictwa akademickiego polegać będzie na wykonywaniu ustawy o szkolnictwie akademickiem która wywoła konieczność opracowania rozporządzeń wykonawczych. Rewizji zostaną poddane podstawy organizacyjne szkolnictwa wyższego nie—akademickiego. Doniosłe znaczenie ma rozporządzenie o opłatach studenckich.

Co się tyczy budżetu sztuki, to został on dotkliwie uszczuplony.

Przechodząc do spraw wyznaniowych, p. minister podkreślił, że uznaje jak największe poszanowanie dla uczuć i wierzeń religijnych i docenia ich rolę w rozwoju ludzkości. Ustosunkowanie się Ministerstwa jest regulowane jedynie względami sprawiedliwości i poszanowania istniejących ustaw, dalej dbałością o pokój religijny, dobrem państwa i wymaganiami polskiej racji stanu. Na dążenia rządu do harmonijnej współpracy z kościołem rzucają pewien cień wystąpienia niektórych jednostek, stojących, niestety, nieraz na wysokich i odpowiedzialnych stopniach w hierarchji kościelnej.

W zakończeniu p. minister powiedział m. in.: Napastowany przez wiele wrogich czynników politycznych, zastanawiałem się nad przyczynami tego osobliwego koncentrycznego ataku i przyszedłem do przekonania, że moje przewinienia sprowadzają się do jednej rzeczy, do innego poglądu na rolę i znaczenie państwa w zorganizowanem życiu społeczeństwa i innego poglądu na rolę i znaczenie rządu w życiu państwowem. W tej różnicy, która nie da się nigdy wyrównać lub uzgodnić, tkwi źródło nieporozumień.

Rozbudowując polski ustrój szkolny w wielki gmach demokratycznej szkoły, a twierdzicie, że chcę zniszczyć polskie szkolnictwo. Chcę wprowadzić w szkołach wszystkich typów i stopni szczery, głęboki, na uczuciu i wiedzy oparty kult państwowości polskiej, cześć i miłość dla wielkich postaci twórców tej państwowości oraz szacunek i posłuch dla władzy urzędowej, bo przecież na tem polega wychowanie państwowe. Panowie wszystkiemi środkami zwalczacie tę moją robotę, szkalując hasła, które dotyczą naprawdę rzeczy najszczytniejszych. Natomiast stwierdzić muszę z radością i dumą, że z większością ciał ustawodawczych współpraca moja rozwija się coraz bardziej. Ta współpraca dała już owoce, których trwały pomnik zostanie w polskiej historji — mówię o wielkiem dziele, jakiem jest reforma naszego ustroju szkolnego. Obecnie stoimy przed wspólną pracą nad dokończeniem tej reformy w odniesieniu do szkół akademickich. Niech mi wolno będzie wyrazić przekonanie, że i to dzieło doprawadzimy wspólnie do pomyślnego końca dla dobra państwa i nauki polskiej (oklaski).

Odrzucenie protestów wyborczych

w okręgu Nr. 63 Wilno — miasto i powiat.

WARSZAWA (Pat). W dniu 23 bm. Sąd Najwyższy rozpatrywał na jawnem posiedzeniu 4 protesty wyborcze przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu 63 Wilno-miasto i powiat. Po przeprowadzeniu rozprawy Sąd Najwyższy postanowił wszystkie 4 protesty oddalić.

W poszukiwaniu wyjścia

z trudności gospodarczych.

LONDYN (Pat). Według urzędowego komunikatu sekretarz stanu Stimson zawiadomił ambasadora angielskiego, że Roosevelt chętnie spotka się w początkach marca z przedstawicielami Wielkiej Brytanji celem omówienia sprawy długów. Roosevelt pragnie by zrozumiano, że rozmowa ta powinna odbywać się jednocześnie z dyskusją nad zagadnieniami ekonomicznemi o znaczeniu światowem. Należałoby więc jednocześnie delegować przedstawicieli, którzyby rozpatrzyli środki poprawy sytuacji gospodarczej na świecie.

Krwawa niedziela w Berlinie.

Manifestacja szturmówek hitlerowskich.

BERLIN. (Pat). Przebieg nocy z soboty na niedzielę był w Berlinie bardzo niespokojny. Starcia między komunistami a narodowymi socjalistami powtarzały się w najrozmaitych dzielnicach miasta. Wielkie zaniepokojenie wywołało pojawienie się wkrótce po północy na ulicach dzielnicy robotniczej motocyklu z przyczepką, z którego ostrzeliwano salwami z rewolwerów szereg lokali, uczęszczanych przez komunistów. Dwóch ciężko rannych przechodniów odwieziono do szpitala.

Większe rozmiary przybrały starcia w godzinach przedpołudniowych. Do godziny 4 po południu ranne zostały 22 osoby, w tem 3 policjantów. Kilkanaście osób jest ciężko pobitych. Pozatem około 70 sprawców starć, przeważnie komunistów, aresztowano.

BERLIN. (Pat). Zapowiedziany na niedzielę przemarsz hitlerowskich oddziałów szturmowych przez plac Buelowa i uroczystości nad grobem zabitego narodowego socjalisty Horsta Wessela, autora hymnu partyjnego, przybrały wielkie rozmiary.

Od godzin południowych przeciągały ulicami miasta długie kolumny oddziałów szturmowych w pełnem umundurowaniu z chorągwiami i orkiestrami. Do pochodów tych przyłączyła się w ordynku ludność cywilna. Liczne samochody alarmowego pogotowia policyjnego strzegły spokoju.

Na ulicach, wiodących do placu Buelowa, któremi przechodziły oddziały szturmowe, gromadziły się tłumy ludności robotniczej, wznosząc przeważnie okrzyki z obelgami pod adresem narodowych socjalistów. Wielkie wzburzenie ujawniło się nietylko na ulicach, lecz również wśród zgromadzonych na dziedzińcach mieszkańców. Na ścianach domów wymalowano napisy tej treści: „Zemsta za Różę Luxemburg i Karola Libknechta" „Precz z narodowymi socjalistami z placu Buelowa" i t. d. Z wielu okien zwieszały się czerwone flagi.

Policja musiała wielokrotnie interwenjować w szeregu zajść, przyczem dochodziło do starć między demonstrującymi hitlerowcami a policją. Szereg opornych aresztowano. Przemarsz oddziałów szturmowych przez plac Buelowa odbył się stosunkowo w porządku.

Właściwa manifestacja na cmentarzu św. Mikołaja, podczas której nastąpiło poświęcenie nagrobka, rozpoczęła się o godz. 2.20. W uroczystości wziął udział przywódca narodowych socjalistów Hitler, w otoczeniu całego sztabu, wraz z księciem Augustem Wilhelmem i gen. Eppem. Hitler wygłosił przemówienie, podnosząc zasługi Horsta Wessela jako twórcy hymnu bojowego narodowych socjalistów. Wśród złożonych na grobie kwiatów znajduje się między innemi wieniec od byłego kronprinca.

Po zapadnięciu zmroku oddziały szturmowe przemaszerowały do pałacu Sportowego, gdzie urządzono wielką akademję.

Ciernista droga biskupa

poprzez wyspy Sołowieckie i więzienia sowieckie.

RYGA. (Pat). Do pogranicznej stacji na granicy sowieckiej Indra przybył pod eskortą urzędnik GPU. biskup Słoskan. Został on przed 10 laty mianowany biskupem diecezji leningradzkiej, przed 5 zaś laty został aresztowany i deportowany na wyspy Sołowieckie, gdzie przebył przeszło 3 lata. Po trzyletnim pobycie na tych wyspach na mocy amnestji został ułaskawiony i zesłany na osiedlenie do Turchańska (w Syberji, za Krasnojarskiem). Od szeregu lat toczyły się rokowania w sprawie oswobodzenia biskupa i uzyskania zezwolenia na jego wyjazd z Rosji Sowieckiej. Dotychczas jednak wszelkie rokowania nie dały pożądanych rezultatów. Dopiero teraz władze sowieckie zgodziły się na wydanie biskupa Słoskana wzamian za jednego z wybitnych działaczy komunistycznych, odbywających karę więzienia na Łotwie. Przed dostarczeniem biskupa do granicy łotewskiej spędził on kilka miesięcy w więzieniu Butyrskiem w Moskwie.

Ś. † P. z Cybulskich **Walerja Ciechanowiczowa**

wdowa, uczestniczka Powstania Styczniowego 1863 roku,

po dłuższej chorobie opatrzona Św. Sakramentami zmarła w Lidzie dnia 23 stycznia 1933 roku, przeżywszy lat 93.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Lidzkiej 38 do kościoła parafjalnego nastąpi w dniu 24 b. m. o godz. 18-ej.

Nabożeństwo żałobne i pogrzeb odbędzie się dnia 25 stycznia 1933 roku o godz. 10-ej rano, o czem zawiadamia pogrążona w smutku

RODZINA

WIADOMOŚCI z KOWNA

„LIETUVOS AIDOS" O ANTYLITEWSKIEM NASTAWIENIU NIEMIEC.

Mniej więcej w tym czasie gdy Litwa przygotowywała się do obchodu 10-lecia przyłączenia Kłajpedy, w Niemczech wzmogła się fala propagandy na rzecz odebrania Kłajpedy od Litwy. W różnych miastach niemieckich odbyły się wiece i zebrania, na których wykazywała rzekomą niemieckość obszaru Kłajpedy i żądano zwrotu obszaru Niemcom. Prasa niemiecka zamieściła długie artykuły na ten sam temat. Wtórowały im niemieckie radjostacje.

Wszystko to nie może nie wywołać na Litwie zdumienia i poważnej troski. Litwa lojalnie przestrzega wszystkich traktatów z Niemcami.

Cała ta, prowadzona przez radjo i przy pomocy wieców propaganda wyraźnie świadczy, iż nacjonalizm niemiecki zmierza nie tyle do odebrania obszaru Kłajpedy, która nie stanowi żywotnej sprawy dla Niemiec ani pod względem narodowym, ani też gospodarczym, a tylko pragnie po zniszczeniu niepodległości litewskiej utorować drogę do krajów bałtyckich i stąd kierować swą ekspansję na wschód. (Wilbi)

WYROK W SPRAWIE „SZPIEGÓW" POLSKICH.

18 stycznia Sąd Wojenny rozważał sprawę oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Polski: b. listonosza Reingolda, b. naczelnika rejonu pogranicznego Gudelis-Gudelewicziusa, furmana z Jewja Grygonisa i dezertera Norejkę. Przyznał się do winy jedynie Reingold. Wyrokiem Sądu Gudelis - Gudelewicz usa skazano na 13 lat więzienia ciężkich robót z pozbawieniem praw, Reingolda na 5, Norejkę na 3 i pół i Grygonisowi (skazanemu za szpiegostwo już poprzednio na 2 i pół lata) powiększono karę do 8 lat więzienia ciężkich. robót. (Wilbi)

NOWE SUBSYDJA DLA BEZROBOTNYCH.

Gabinet Ministrów przekazał do dyspozycji Ministra Spraw Wewn. 20.000 litów na rzecz bezrobotnych. Niedawno Gabinet Ministrów na ten sam cel przeznaczył 80.000 litów. (Wilbi)

Komendant „Kaitseliitu" u Marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA (Pat). W dniu 22 b.m. o godzinie 17 p. Marszałek Piłsudski przyjął na audjencji komendanta głównego estońskiego związku obrony narodowej (Kaitseliitu) gen. Johanna Roskę i komendanta głównego związku strzeleckiego płk. Rusina oraz przybyłych do Polski wraz z generałem Roską oficerów Kaitseliitu. Po audjencji p. Marszałek podejmował gości herbatą.

Ofiara ministra oświaty na dar honorowy dla weteranów

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, p. Janusz Jędrzejewicz w odpowiedzi na apel komitetu obchodu 70-ej rocznicy powstania styczniowego, złożył na fundusz daru honorowego dla weteranów 50 złotych. (Iskra).

Konferencje min. Becka.

GENEWA (Pat). Minister spraw zagranicznych Beck przyjął dziś specjalnego delegata perskiego na sesję Rady Ligi p. Dawar-Chana oraz konferował z sekretarzem generalnym Ligi sir Drummondem.

Obrady prezydjum konferencji rozbrojeniowej.

GENEWA (Pat). Prezydjum konferencji rozbrojeniowej wznowiło dziś swe prace pod przewodnictwem Hendersona. Polskę reprezentuje gen. Burhardt-Bukacki. Posiedzenie wypełniła dyskusja nad raportem o kontroli przyszłych zobowiązań rozbrojeniowych.

Cot—przedstawicielem Francji w Genewie.

PARYŻ, (Pat). Wczoraj wieczorem wyjechał podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych Pierre Cot do Genewy, gdzie będzie reprezentował Francję w komitecie 19-tu, w Radzie Ligi Narodów oraz w biurze konferencji rozbrojeniowej.

Król jugosłowiański wizytuje króla rumuńskiego.

BIAŁOGRÓD, (Pat). Król Aleksander wraz z królową Marją wyjechali dzisiaj do Sinaja z oficjalnemi odwiedzinami króla rumuńskiego. Królowi towarzyszy minister spraw zagranicznych.

Obchód w Wilnie 70-ej rocznicy powstania styczniowego.

AKADEMJA W SALI MIEJSKIEJ.

W niedzielę 22 stycznia br., w ramach ogólno-polskiego obchodu 70-lecia powstania 1863 r., odbyło się w Wilnie szereg uroczystości.

O godzinie 13-ej odbyła się w Sali Miejskiej uroczysta akademja z udziałem najszerszych warstw społeczeństwa.

Z ramienia władz państwowych byli obecni na akademji p. wojewoda Beczkowicz i p. wicewojewoda Jankowski. Licznie reprezentowane było wojsko na czele z dowódcą O. W. płk. Pakoszem. Wszystkie pułki garnizonu wileńskiego przysłały na akademję delegacje oficerów, podoficerów i szeregowych. Przybyły również delegacje wielu szkół wileńskich, męskich i żeńskich.

Na scenie, udekorowanej sztandarami FIDAC-u, ustawiono wśród zieleni popiersie Marszałka Piłsudskiego pod godłem państwowem. Wokół stanęły poczty sztandarowe poszczególnych organizacyj.

Salę i galerję wypełniła szczelnie publiczność.

Przy wejściu na salę weteranów powstania 1863 roku pp. prezesa Jodko Stanisława i Lipienia Franciszka orkiestra odegrała marsza, zaś publiczność powstała na znak czci z miejsc.

Zagaił akademję prezes Wojewódzkiej Federacji P. Z. O. O. p. sędzia Góra, zwracając się w serdecznych słowach do weteranów i podkreślając olbrzymi wpływ idei powstania styczniowego na późniejsze walki niepodległościowe, aż do chwili wskrzeszenia armji polskiej pod wodzą Józefa Piłsudskiego i zmartwychwstania Rzeczypospolitej. Spełniliście — mówił p. prezes Góra swój obowiązek święty, obowiązek Polaka. Wilno czci was i kocha. Mówca zakończył, wznosząc okrzyk: „Najjaśniejsza, niepodległa Rzeczpospolita Polska niech żyje" powtórzony trzykrotnie przez zebranych. Orkiestra 1 p. p. Leg. wykonała hymn narodowy.

Następnie zabrał głos p. wojewoda Beczkowicz, który podkreślił, że w dniu dzisiejszym cała Polska, wraz z nią Wileńszczyzna, którą w walce o wolność tyle poniosła ofiar, składa hołd idei powstania styczniowego oraz wszystkim jego zmarłym i żyjącym jeszcze uczestnikom, — poczem zwrócił się do przybyłych na akademję weteranów p. Stanisława Jodko i p. Franciszka Lipienia, składając im w imieniu Rządu i całego społeczeństwa Wileńszczyzny głębokie słowa uznania za ich czyn ofiarny.

Po tem przemówieniu p. Wojewoda wręczył obu weteranom dar honorowy, zaś p. płk. Pakosz udekorował ich odznakami honorowemi.

Zkolei dłuższe przemówienie wygłosił p. mjr. Chudyba, trzeci wiceprezes Wojew. Federacji PZOO., który w gorących słowach zobrazował ciężkie zmagania się garstki powstańców z potężnym zaborcą i złożył weteranom — jako najczcigodniejszym kolekom — żołnierski hołd i cześć.

Po przemówieniach odbyła się część artystyczna, na którą złożyły się piękna recytacja artystki Teatrów Miejskich p. Biernackiej, pieśni w wykonaniu chóru „Echo" oraz produkcje orkiestry 1 p. p. Leg.

Wstęp na akademję był bezpłatny i wolny dla wszystkich. Z tem większem uznaniem podkreślić należy kulturalne i pełne powagi zachowanie się przybyłych na akademję szerokich rzesz ludności. Akademję cechował podniosły nastrój.

POCHOD NA PLAC ŁUKISKI.

Po akademji uformował się pochód. Na czele kroczyła orkiestra strzelecka oraz kompanja honorowa Strzelca, dalej przedstawiciele władz na czele z wicewojewodą Jankowskim, następnie niesieno wieniec i w długim szeregu szły poczty sztandarowe i delegacje. Pochód przybył na plac Łukiski, ongiś miejsce tracenia bojowników o wolność, gdzie złożono wieniec od Komitetu Wykonawczego uroczystości na płycie pamiątkowej. Wieniec złożył osobiście weteran p. prezes Jodko.

Ponadto odbyły się: o godzinie 17 Ognisko Strzeleckie na Górze Zamkowej, o godz. 18 — akademja w Resursie Rzemieślniczej, o godz. 19 — inauguracja Akademickiego Związku Strzeleckiego w sali Śniadeckich U. S. B.

AKADEMJA W OGNISKU K. P. W.

Bardzo liczną była akademja w Ognisku K. P. W.

Słowo wstępne z ogniem i zapałem wypowiedział p. dyr. Puchalski, kończąc je okrzykiem „Niech żyje Polska niepodległa" powtórzonym przez całą salę. Poczem chór mieszany przy akompanjamencie orkiestry odśpiewał „Hymn Narodowy". W dalszym ciągu tenże sam chór pod dyrekcją p. Czerniawskiego b. ładnie odśpiewał „Sztandary na Kremlu" i dwie pieśni Moniuszkowskie, a orkiestra wykonała fantazję z opery „Halka" Moniuszki i „Menuet" Paderewskiego. Zarówno chór jak i orkiestra wykazują wysoką klasę artystyczną, co jest bezsprzecznie zasługą p. Czerniawskiego, który je prowadzi już od szeregu lat.

Miłym numerem programu były recytacje małej dziewczynki Alicji Chrzanowskiej, która bardzo dobrze wypowiedziała wiersz „Rok 1918" i utwór Goszczyńskiego „Wyjście z Polski".

Na zakończenie pierwszej części Akademji p. Tadeusz Topór-Wasowski wygłosił historyczny referat o Powstaniu Styczniowem. Kreśląc w kilku słowach dzieje wszystkich powstań rozpoczynając od Kościuszkowskiego, prelegent podkreślił najtrudniejsze warunki i największy heroizm powstańców z 63-go, których czyn ofiarny zaszczepił w duszy narodu wiarę w odzyskanie niepodległości, wiarę, która wychowała pokolenie tych, którzy tę niepodległość wywalczyli.

Po dziesięciominutowej przerwie sekcja dramatyczna K. P. W. odegrała jednoaktówke „W katordze". Publiczność słuchała wszystkich produkcyj z ogromnem zainteresowaniem nagradzając wykonawców hucznemi oklaskami.

Z. K.

Obchód styczniowy w Warszawie.

WARSZAWA, (Pat). W dniu 22 b. m., z okazji 70-ej rocznicy powstania styczniowego, zostało odprawione uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana przez ks. prałata Mauersbergera, w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, rządu in corpore, generalicji, przedstawicieli władz administracyjnych i komunalnych, wyższych urzędników państwowych oraz weteranów 1863 r.

Po odprawieniu mszy ks. Mauersberger wygłosił podniosłe kazanie. Po nabożeństwie w katedrze weterani ze sztandarem przemaszerowali na ulac Zamkowy, gdzie zajęli miejsca na trybunie pod kolumną Zygmunta. Obok stanęła generalicja oraz przedstawiciele władz administracyjnych.

O godzinie 10.30 rozpoczęła się przed weteranami defilada. Następnie uformował się pochód, który ruszył ulicami miasta.

Na ul. Smolnej nr. 5, gdzie mieszkał Traugutt, pani marszałkowa Piłsudska dokonała odsłonięcia tablicy pamiątkowej, poczem gen. Rydz-Śmigły wygłosił przemówienie, w którem oddał hołd Romualdowi Traugutłowi niezłomnemu bojownikowi o wolność.

Po uroczystości odsłonięcia tablicy pochód udał się do Belwederu celem złożenia hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu. Weterani przyjęci zostali przez Marszałka w otoczeniu jego rodziny.

Ostatnim punktem uroczystości było zebranie w oficerskiem kasynie reprezentacyjnem. Prezes komitetu gen. Rydz-Śmigły dokonał dekoracji wszystkich obecnych 35 weteranów krzyżami 70-lecia powstania. Zkolei prezes stowarzyszenia weteranów udekorował 30 osób z pośród najbardziej oddanych sprawie weterańskiej działaczy społecznych z panią marszałkową Piłsudską i gen. Rydz-Śmigłym takiemi samemi krzyżami.

Podczas obiadu, który w niezwykle serdecznej atmosferze przeciągnął się parę godzin zabrała m. in. głos p. marszałkowa Piłsudska zwracając się do weteranów z przemówieniem, składając im hołd i cześć. Weteran Górski wzniósł toast na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej, inż. Wierzyński — na cześć Marszałka Piłsudskiego, zaś weteran Maciejowski na cześć p. marszałkowej.

W godzinach popołudniowych weterani byli podejmowani herbatką przez panią premjerową Prystorową.

Szef Kaitselitu w Warszawie.



21 bm. przybył do Warszawy w otoczeniu swego sztabu komendant główny organizacji przysposobienia wojskowego (Kaitselit) gen. Johannes Roska, celem złożenia rewizyty Związkowi Strzeleckiemu.

Na zdjęciu naszem widzimy gen. Roskę w otoczeniu sztabu Kaitselitu (z wiązanką kwiatów w ręku), obok niego po prawej ręce stoi komendant główny Związku Strzeleckiego pułkownik dyplomowany Rusin.

Powstanie Komitetu uczczenia wojewody Beczkowicza.

Z inicjatywy grona notablów naszego miasta odbyło się wczoraj w sali Izby Przem.-Handlowej zebranie organizacyjne komitetu uczczenia i pożegnania Wojewody p. Zygmunta Beczkowicza, który wkrótce opuszcza Wilno i obejmuje stanowisko posła Rzeczypospolitej przy rządzie łotewskim. Na zaproszenie, podpisane przez p. sen. W. Abramowicza, prezesa Z. Bortkiewicza, inż. J. Łastowskiego, prezesa R. Rucinskiego, gen. Skwarczyńskiego, prof. W. Staniewicza i prezesa W. Wyszyńskiego zebrało się przeszło 100 osób ze wszystkich sfer społeczeństwa wileńskiego.

Zebranie zagaił prezes Ruciński, proponując na przewodniczącego profesora W. Staniewicza, co przez aklamację zostało przez zebranych przyjęte. Cel zebrania przedstawił sen. W. Abramowicz, wyłuszczając powody, które skłoniły organizatorów zebrania do zwrócenia się do społeczeństwa miejscowego z propozycją uczczenia ustępującego Wojewody, który swemi zaletami i swą niezmordowaną pracą zasłużył sobie na powszechne uznanie i sympatję, a teraz, będąc obdarzony szczególnem zaufaniem Marszałka Piłsudskiego i Rządu, przechodzi na inne, bardzo odpowiedzialne stanowisko i przerywa z tego powodu rozpoczętą tu działalność. Mówca proponuje urządzenie pożegnalnego rautu i wręczenie p. Wojewodzie adresu od zorganizowanego społeczeństwa kraju.

Zebranie propozycję przyjęło jednomyślnie, polecając jej urzeczywistnienie komitetowi wykonawczemu, do którego powołane zostały prócz wyżej wymienionych organizatorów zebrania jeszcze następujące osoby: pani Tramecourt, dyr. Barański, dyr. Bunimowicz, wiceprezydent miasta Czyż, płk. Dobaczewski, rektor Januszkiewicz, sen. Jundziłł, ławnik Magistratu Kruk, red. Okulicz, rektor Opoczyński, płk. Pakosz, prof. Petrusewicz, sen. Rydzewski, dziekan Ślendziński, dyr. Szpakiewicz i prezes Szydłowski. Zebranie udzieliło komitetowi prawa uzupełniania swego składu.

Niezwłocznie po zakończeniu ogólnego zebrania odbyło się pod przewodnictwem sen. Abramowiczą posiedzenie komitetu wykonawczego na którem ustalono szczegóły pożegnania i podzielono pracę pomiędzy poszczególnych członków komitetu. O rezultatach działalności komitetu społeczeństwo będzie powiadomione za pośrednictwem prasy.

Jeden z członków komitetu poinformował podczas posiedzenia zebranych, iż upoważniony jest do powiadomienia, że katolickie władze kościelne, stosownie do ustalonego zwyczaju, będą żegnały p. Wojewodę oddzielnie w swojem gronie, wobec czego w pożegnaniu ogólnem udziału powtórnie nie wezmą.

Co grozi nauce?

Podane przez nas w niedzielę streszczenie obrad komisji oświatowej sejmu nie daje całkowicie wyrazu opinjom jakie tam wyrażono. Dlatego też przytaczamy wyjątek z przemówienia **prof. Wałek-Czarneckiego.**

„Nie jest przypadkiem, że ustrój korporacyjny uniwersytetów umożliwił wciągnięcie ich w wir polityki. Najbardziej typowym przykładem tego są dawne unwersytety austrjackie. Zostały one opanowane przez ludzi jednego stronnictwa, które zrobiło z nich swoją ostoję, co przetrwało ruinę polityczną tego obozu. Jakie ujemne skutki to pociągnęło za sobą — dowodem, że tak znakomici historycy, jak Korzon i Ludwik Kubala nie mogą znaleźć miejsca na uniwersytecie: jeden — że zdruzgotał ideologję panującą w Uniwersytecie Jagiellońskim, a drugi — że we Lwowie zawsze miał opinję czerwonego radykała. Czy nie było skandalem, że powołanie jednego z pierwszych pierwszego historyka dzisiejszego. Askenazego, na uniwersytet warszawski rozbiło się o veto Senatu. (Prof. Stefko: A sprawa Petrazyckiego?). Jakie przykrości miał człowiek rzeczywiście niezależny Baudouin de Courtenay w Krakowie, które zmusiły go aż do ucieczki do Petersburga.

Dlatego zarówno ze względów naukowych, jak i na to, żeby uniwersytety nie stały się terenem rozgrywek politycznych, reforma uniwersytetów w myśl programu Rządu jest koniecznością. Idei żadnych represjami zwalczyć nie można, nie powinno się tego robić, bo to beznadziejne. Ale jeżeli te idee prowadzą do operowania pałką, kastetem, do znęcania się nad słabszym to jest to akt gwałtu, który gwałtem się musi odpierać. (Huczne oklaski)

Korporacja zawodowa, jaką jest senat uniwersytecki jest nietylko jakimś metafizycznym sympozjonem wiedzy i światła, ale i zupełnie „przyziemną" organizacją ludzi związanych wielostronnie wzajemnie równie przyziemnemi sprawami i interesami. W tak ważnej sprawie jak kwestja obsadzenia katedr poszczególnych dyscyplin naukowych wgląd czynnika, któryby nie był związany temi wszystkiemi partykularnemi sprawami, jest pożądany w najwyższym stopniu.

jim.

Kowieńska „obrona" gobelinów katedralnych.

Pisaliśmy już, iż w związku z projektem sprzedaży gobelinów katedralnych, Radjo kowieńskie wystąpiło w dniu 20 bm. z ostrym protestem, coby wskazywało pozornie na wspólnotę uczuć u Litwinów i Polaków.

Niestety, forma w jaką te uczucia ubrała Rozgłośnia Kowieńska, unicestwiają wartość tego objawu „wspólnoty uczuć".

Bo oto gdy społeczeństwo wileńskie z całą powagą i spokojem wystąpiło w obronie cennych pamiątek swego miasta, Radjo Kowieńskie wykorzystało sprawę gobelinów katedralnych jako jeszcze jeden pretekst do agitacji antypolskiej.

Prelegent Rozgłośni Kowieńskiej w ramach dziennika radjowego „Pavergtas Vilnius" („Uciemiężone Wilno") podniesionym głosem oświadczył, iż:

„barbarzyńscy łupieżcy polscy, którzy od szeregu lat rabują Wilno, uciskają ludność wileńską i pogrążają okupowane ziemie litewskie w skrajną nędzę, — postanowili obecnie częściami wyprzedać stolicę Litwy!.."

Następnie prelegent kowieński, zwrócił się do słuchaczy, nawołując by organizowali on meetingi protestacyjne i nadsyłali do dziennika radjowego „Pavergtas Vilnius" rezolucje protestacyjne „przeciwko nowemu barbarzyństwu polskich okupantów — łupieżców"!

Zupełna aberacja mózgu i uczuć!

Wilno w obronie zagrożonych gobelinów.

W sobotę dnia 21 bm. w lokalu związku literatów polskich przy ul. Ostrobramskiej 9, jak już pisaliśmy, odbyło się zebranie z udziałem 33 stowarzyszeń wileńskich, na którem powzięto następującą uchwałę:

Zebrani na zgromadzeniu w dniu 21 stycznia 1933 roku delegaci 33 stowarzyszeń oraz przedstawiciele społeczeństwa wileńskiego uchwalili następującą rezolucję:

Po zaznajomieniu się z istotnym stanem sprawy zamierzonej sprzedaży zagranicą 19 gobelinów z XVII wieku, znajdujących się w skarbcu Bazyliki Wileńskiej, oraz po zapoznaniu się z fachowemi ocenami tych zabytków, stwierdzają:

Cenne zabytki artystyczne, jakiemi są gobeliny wileńskie, stanowią dobro duchowe i własność nie jednostek lub instytucyj, lecz całego narodu. Wolą społeczeństwa wileńskiego jest, aby drogie sercu wilnian gobeliny Bazyliki Wileńskiej pozostały w Wilnie po wieczne czasy.

Społeczeństwo wileńskie zwraca się z najusilniejszą prośbą:

a) do J. E. Ks. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego, ażeby definitywnie zaniechał zamiaru pozbawienia Wilna gobelinów Bazyliki Wileńskiej;

b) do p. Prezesa Rady Ministrów i do p. Ministra W. R. i O. P. o poparcie starań społeczeństwa wileńskiego.

W tym celu zebranie uchwaliło: 1) wysłać delegację do J. E. Ks. Arcybiskupa Metropolity i do p. Wojewody Wileńskiego, jako przedstawiciela Rządu, dla złożenia im niniejszej rezolucji; 2) wysłać telegramy do p. Prezesa Rady Ministrów i p. Ministra W. R. i O. P.; 3) upoważnić prezydjum zgromadzenia do podjęcia w razie potrzeby wszelkich niezbędnych kroków w celu ratowania gobelinów.

Podpisali:

b. minister prof. Witold Staniewicz, prezydent miasta dr. Wiktor Maleszewski, sen. Zygmunt Jundziłł, sen. Bronisław Rydzewski, prezes Zygmunt Nagrodzki, pos. Stanisław Dobosz, prezeska dr. Janina Rostkowska, mec Bronisław Krzyżanowski, radna miejska Jadwiga Iwaszkiewiczowa, prezes prof. Ludomir Ślendziński.

Prezydjum zebrania delegatów 33 wileńskich stowarzyszeń kulturalnych i społecznych, odbytego w lokalu związku literatów w sobotę 21 bm. w osobach pp. prof. W. Staniewicza, prezydenta miasta d-ra Maleszewskiego, senatora Z. Jundziłła, sen. B. Rydzewskiego, posła S. Dobosza, mec. B. Krzyżanowskiego, prezesa prof. L. Ślendzińskiego, radnej Jadwigi Iwaszkiewicz, prezeski dr. J. Rostkowskiej i prez. Z. Nagrodzkiego, natychmiast po zebraniu przystąpiło do realizacji uchwał.

Wysłane zostały dwie jednobrzmiące depesze do p. prezesa Rady Ministrów i do p. ministra WR i OP o treści wymienionej w rezolucji.

W poniedziałek 23 bm. w godzinach południowych wyłoniona przez powyższe prezydjum delegacja w osobach pp. prof. Witolda Staniewicza senatora Zygmunta Jundziłła i prof. Ludomira Ślendzińskiego udała się do p. wojewody wileńskiego, składając mu na piśmie uchwalone przez sobotnie zebranie rezolucje.

Następnie delegacja udała się do JE. ks. arcybiskupa metropolity Jałbrzykowskiego, który przyjął ją na dłuższem posłuchaniu.

Ks. arcybiskup Jałbrzykowski oświadczył delegacji, że zarówno ks. arcybiskup jak i kapituła podzielają troskę społeczeństwa wileńskiego o zachowanie dla Wilna tak cennych artystycznych zabytków, jakiemi są gobeliny i zapewnił, że kwestja sprzedaży gobelinów jest w obecnej chwili nierealna. Możliwość ta mogłaby powstać jedynie w wypadku ostatecznym, gdyby na ratowanie katedry wszelkie inne źródła zawiodły, jednak ks. arcybiskup nie wątpi, że ofiarność społeczna nigdy do takiej ewentualności nie dopuści.

Delegacja złożyła ks. arcybiskupowi metropolicie rezolucję sobotniego zebrania, o tekście identycznym z rezolucją, złożoną p. wojewodzie.

Z Moskwy musi się wyprowadzić 800 000 ludzi.

PRAGA, (C. P.) — Jak donosi Agencja Reutera, na podstawie niedawno wydanego dekretu o paszportach, rozkazano wszelkim „niepożądanym żywiołom" aby w ciągu dziesięciu dni opuściły Moskwę i inne wielkie miasta. Rozporządzenie to wstąpiło w życie w tych dniach. Tysiące miejskich rodzin przygotowuje się do opuszczenia miasta, zamierzając przeprowadzić się do takich miejscowości, gdzie przepisy dekretu rządowego nie są tak przestrzegane. Moskiewski korespondent News Chronicle donosi, że na podstawie tego rozporządzenia Moskwę musi opuścić około 800000 osób. Władze liczą się z tem, że przeprowadzka trwać będzie dłużej niż dziesięć dni a milicji rozkazano, aby najpóźniej do dnia 15 kwietnia Moskwa była gruntownie oczyszczona od „niepożądanych żywiłów".

WACŁAW GIZBERT-STUDNICKI.

Młodzież wileńskiego okręgu szkolnego w r. 1863.

(Ustęp z IV rozdziału przygotowanej do druku większej pracy p.t.: „Walka o szkołę polską na terytorjum b. Wielkiego Księstwa Litewskiego pod zaborem rosyjskim").

(Dokończenie)

Następny rok szkolny (1861-1862) dzięki pewnemu uspokojeniu politycznemu w życiu kraju i energicznym środkom, przedsięwziętym przez władze cywilne, przeszedł stosunkowo ciszej, ale demoralizacja uczących się szła crescendo: przejawiała się w zaburzeniach, które wybuchały w różnych zakładach naukowych, a także w udziale młodzieży w demonstracjach politycznych [12]).

Na jesieni 1862 r., kiedy partja czerwonych wzięła górę i powstanie zbrojne było postanowione, uczniowie stali się czynnymi współpracownikami organizacji. W gimnazjach powstały kółka rewolucyjne dla werbowania powstańców i zbierania środków. W gimnazjum mińskiem dla organizowania powstania był cały komitet pod zarządem ucznia VII kl. Sulistrowskiego. Uczeń tejże klasy Borejsza był pomocnikiem komendanta m. Mińska [13]).

Ukazanie się oddziałów powstańczych w r. 1863, napady ich z pewnem powodzeniem na nieliczne komendy wojskowe, dobrowolne poddanie się niektórych miast [14]) ostatecznie (według wyrażenia Miłowidowa) „zatumaniły" polskie głowy, namiętności polityczne doszły do napięcia etc., etc... Wszystko to nie mogło przejść bez oddźwięku w zakładach naukowych, w których zajęcia, według sprawozdania kuratora okręgu J. P. Korniłowa, chociaż nie przerywały się, ale we wszystkich gimnazjach szły bez powodzenia (bezuspeszno): ogólna uwaga, szczególnie nauczycieli polskiego pochodzenia i uczących się, których krewni i bliscy jawnie lub tajnie przyjmowali udział w powstaniu, była pochłonięta tem, co się działo w kraju... „Uczniowie interesowali się więcej działalnością oddziałów powstańczych, niż przedmiotami szkolnemi". „Uczniowie uczęszczali tylko na te lekcje na które im się podobało, robili, co tylko im się podobało („swoewojniczali"), burzyli się, wypędzali z klasy nauczycieli, szczególnie nauczycieli języka rosyjskiego. Kiedy z gimnazjum mińskiego wydalono kilku uczniów za bezczelne zachowanie się („za derzosti") w stosunku do nauczycieli i awantury („bezczinstwa"), to uczniowie czterech klas wyższych tłumnie przyszli do dyrektora". „W gimnazjum kowieńskiem (pisze dalej Miłowidow) było prawdziwe piekło. Tam uczniowie nie uczęszczali na lekcje, awanturowali się na ulicach, żądali dymisji inspektora, a kiedy 24 uczniów zostało wydalonych za awantury, to za nimi 200 uczniów zgłosiło podania o wystąpienie z gimnazjum i poszło bezpośrednio potem do powstania [15])

Miłowidow twierdzi i powtarza zdanie kuratora z czasów Murawjewskich—Korniłowa, że Polacy, nauczyciele szkół średnich, wpływali szkodliwie, (z punktu widzenia rosyjskiego) na młodzież szkolną w wileńskim okręgu.

„Przykładem oczywistym tego wpływu, pisze Miłowidow, mogą służyć takie gimnazja, jak Mińskie i Kowieńskie, w których kierownikami i nauczycielami byli albo Polacy, albo jednostki spolonizowane, w których najwięcej było zaburzeń. Z chwilą przeniesienia dyrektora gimnazjum mińskiego Belliez i usunięcia inspektora Styszyńskiego gimnazjum mińskie znacznie się uspokoiło na pewien czas. Ale kiedy zaczął się ruch do oddziałów powstańczych, to wszyscy dziesięcioro uczniów, którzy mieszkali u Styszyńskiego, znikli i łatwo można było się domyślić, pod czyim wpływem" [16]).

„Z pośród innych pedagogów — działaczy powstania wymienię Żabenkę, inspektora instytutu w Hory-Horkach (gub. mohylewskiej), który uczył studentów strzelania i zaopatrzył w broń [17]). Nauczyciel wileńskiej szkoły rabinów Przybylski był sekretarzem wydziału Litwy przy Rządzie Narodowym. Nauczyciel gimnazjum pińskiego Ostrołęcki był razem z uczniami w sześciu bitwach [18]).

„Pedagogowie Polscy (pisze dalej Miłowidow) powinni byli ukrywać i popierać burzenie się młodzieży, żeby ją stopniowo przygotować do powstania. Rada pedagogiczna gimnazjum w Kownie objaśniała pobicie okien przez uczniów w soborze prawosławnym swawolą dziecinną(rzucali pałki w górę, kto wyżej"). Rada pedagogiczna gimnazjum mińskiego udział uczniów w demonstracyjnych odprowadzaniach partji przestępców politycznych (w nocy na 3 lipca st. st. 1863 r.) objaśniała „niewinną ciekawością".

„Podobnych faktów zmniejszania winy i pokrywania występków uczniów można byłoby, powiada Miłowidow, podać wiele".

Ponieważ władze szkolne nie mogły utrzymać w szkole dyscypliny, przeto generał-gubernator, czyli „naczelnik kraju", na prośbę kuratora z dnia 14 lutego nakazał odkomenderować z wojska do każdego gimnazjum po jednym sztab-oficerze i 10-ciu podoficerów, a do każdego progimnazjum jednego ober-oficera i 6-ciu podoficerów, aby byli obecni w gmachach szkolnych codziennie od 8-ej rano do 3-ej po południu. Poza tem polecono naczelnikom wojskowym aby służyli wszelką pomocą władzy szkolnej [19]).

Na zakłady naukowe w ten sposób został rozciągnięty stan wojenny, co jednak nie przeszkadzało uczniom wychodzić do powstania. Ruch uczniów w tym kierunku rozpoczął się na ferje Bożego Narodzenia, wzmocnił się na Zapusty i doszedł do największego natężenia w kwietniu i maju.

Ilu uczniów było w powstaniu?

Według Kornilowa: „władze szkolne nie mają danych na to pytanie: wszystkich wydalonych z zakładów naukowych za samowolne porzucenie szkoły i złe sprawowanie się, przy wielkiej pobłażliwości w zastosowywaniu kar, było w r. 1863 w 13-tu gimnazjach i 3-ch progimnazjach 455, ale winnych tych przestępstw było daleko więcej, tylko mniej winni byli nie wydaleni ze szkół, a uznani za takich, co wystąpili.

Miłowidow twierdzi, że wyżej podana cyfra uczniów wydalonych ze szkół nie może określić faktycznej liczby uczniów-powstańców. Pierwsza cyfra była wiadoma miejscowym władzom szkolnym przed letniemi wakacjami ale wielu poszło do lasu latem, wielu zginęło od kul rosyjskich, z powodu chorób, albo potonęło podczas przepraw przez rzeki i bagna. Bardziej przekonywująco mówi o tem według Miłowidowa statystyka uczących się w początku następnego roku szkolnego 1863-64.

W gimnazjum wileńskiem zamiast 645 pozostało 337 uczniów, w mińskiem z 656 — 336, w witebskiem zamiast 300 — 198 etc.

Ogółem według naszych obliczeń (Miłowidowa) ze wszystkich zakładów naukowych kraju Północno-Zachodniego (t. j. wileńskiego okręgu szkolnego) opuściło szkoły 2000, ale i z tych, co pozostali na liście uczniów, wielu mogło należeć bezpośrednia albo ubocznie („priczastny") do powstania. Należy jeszcze dodać do tej cyfry prawie cały instytut w Hory-Horkach, który zorganizował powstanie w guberaji mohylowskiej i jawnie, prawie in corpore, przyłączył się do oddziałów powstańczych, a także uczniów kursów taksatorskich w Mińsku i Wilnie.

Murawjew w swoim wiernopoddańczym raporcie 1865 r. również podaje, że z zakładów naukowych kraju, którym zarządzał poszło do powstania więcej niż 2000 osób.

Przypisy.

[12]) Autor cytuje: „Krasnianskij. Iz istorii polskago mjateża. Istoriczeskij Westnik" „1901 r. Nr. 6 str. 946—953.

Wyżej cytowany przez nas: „Sbornik do-

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Spalił człowieka.

Tragiczne skutki bójki w chacie wiejskiej.

W niedzielę dnia 22 bm. w zaścianku Michałówka gm. janowskiej w domu Jana Bohdziewicza wynikła na zabawie bójka. Podczas bójki Jan Dareńko pochwycił ze stołu płonącą lampę i rzucił nią w Stanisława Kubłisa, na którym zapaliło się ubranie. Kubłis odniósł ciężkie poparzenia i po godzinie zmarł. Pozatem dwie osoby podczas bójki odniosły również pokaleczenia. (c).

Smierć w płomieniach.

W kolonji Jazdowo, gminy miekuńskiej 78-letni Rodziej od dłuższego czasu nie opuszczał łóżka. Jakaś nieustalona choroba niszczyła jego stary organizm. Onegdaj wieczorem, gdy Rodziej po całodziennych bólach zdrzemnął się, w mieszkaniu powstał pożar. Biedny starzec pod wpływem gorąca obudził się, ale był za słaby, żeby się zwlec z łóżka i wzywać pomocy. Dopiero kiedy płomienie wydostały się nazewnątrz domu i zostały zauważone przez sąsiadów pośpieszono starcowi z pomocą. Było już jednak za późno.

Cały domek, w którym mieszkał Rodziej w niespełna godzinę spłonął. Po wielkich wysiłkach udało się wydostać już tylko zwęglone zwłoki starca. (c)

Zamiecie śnieżne na pograniczu.

Ze Stołpców donoszą, iż zamiecie śnieżne jakie nawiedziły powiaty północno-wschodnie województw wileńskiego i nowogródzkiego w znacznym stopniu utrudniły komunikację zarówno na linjach polskich jako też i sowieckich. Na całej linji Niegorełoje — Mińsk olbrzymie zwały śniegu zasypały kompletnie tory kolejowe. Kilka pociągów towarowych i pasażerskich ugrzęzło w śniegu.

Ponieważ przed paru dniami panowała silna zadymka na linji Smoleńsk — Połock — Leningrad koleje sowieckie wysłały znaczną ilość pługów odśnieżnych na zagrożone linje, nie pozostawiając na szlaku Mińsk — Niegorełoje żadnego pługa odśnieżnego. Na zagrożoną linję spędzono tysiące włościan i żołnierzy, którzy łopatami zmiatają z torów śnieg.

Onegdaj koło Kejdanowa ugrzązł pociąg towarowy wiozący żywność dla bataljonu straży granicznej w Niegorełoje. Strażnicy sowieccy przez odcięcie dostawy żywności w ciągu dnia 23 bm. byli bez pożywienia.

Podczas przedwczorajszej zadymki śnieżnej na teren polski zbłądził patrol litewski ze strażnicy Gedyminówka pow. olickiego.

Również na teren polski wskutek wielkiej śnieżycy przeszło czterech włościan litewskich z Linkun. Włościan wczoraj rano skierowano do najbliższej strażnicy litewskiej.

Koło Zawias zabłąkała się z terenu litewskiego furmanka z włościaninem.

Na terenie pogranicza polsko — sowieckiego polski patrol rontowy, jadący saniami wpadł w wir zamieci śnieżnej i przez nieostrożność dostał się na teren sowiecki koło Michniewicz. — Naskutek jednak interwencji wczoraj patrol polski zwolniono. Koło Iwieńca na teren polski dostał się strażnik sowiecki, który w zadymce śnieżnej stracił orjentację i zamiast udać się do strażnicy sowieckiej, przybył do polskiej. Zabłąkanego żołnierza również zwolniono.

Pozatem koło Wilejki i Dokszyc na teren polski przedostało się kilku włościan z Białorusi Sowieckiej, którzy korzystając z zamieci śnieżnej zbiegli na nasz teren.

11 gospodarstw w płomieniach.

W ubiegłą sobotę we wsi Karolinów gm. ostrowskiej podczas wypieku chleba w zabudowaniach Michała Pietkiewicza wybuchł pożar. Ogień objął budynek mieszkalny Pietkiewicza, poczem przerzucił się na sąsiednie zabudowania gospodarskie i mieszkalne. Zanim zarządzono akcję ratunkową część wsi stała w płomieniach. Po kilku godzinach pożar zdołano zlokalizować. Pastwą płomieni padło 11 budynków gospodarskich, 6 mieszkalnych wraz z żywym i martwym inwentarzem. Straty znaczne, lecz nieustalone. (c).

Afera oszukańcza w nadleśnictwie wileńsko-trockiem.

Władze śledcze wykryły wielką aferę oszukańczą w nadleśnictwie wileńsko-trockiem. Leśniczy Montarewicz (lasy nadwilejskie) od kilku lat dokonywał systematycznych nadużyć przy sprzedaży lasów. Montarewicz prowadził wobec władz przełożonych t. zw. podwójną buchalterję oszukując tem na kilkanaście tysięcy złotych skarb państwa.

Montarewicza początkowo władze przełożone zawiesiły w czynnościach, bowiem niesumienny urzędnik zobowiązał się w najkrótszym czasie spłacić zdefraudowane sumy. Gdy onegdaj termin minął a Montarewicz nie zgłaszał się — specjalna komisja wyjechała do Montarewicza. Okazało się jednak, że Montarewicz sprzedał swoje grunta oraz cały inwentarz i zbiegł w niewiadomym kierunku (c).

* * *

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili przed zamknięciem numeru, leśniczy został aresztowany i osadzony w więzieniu na Łukiszkach. (c)

Uroczyste otwarcie giełdy zbożowo-towarowej i lniarskiej.

W niedzielę o godz. 1 p. p. w gmachu Izby Przem.-Handlowej odbyło się oddawna zapowiadane i oczekiwane przez sfery rolnicze i kupieckie otwarcie giełdy Zbożowo-Towarowej i Lniarskiej.

Na otwarciu oprócz licznych przedstawicieli sfer finansowych, przemysłowych, rolniczych i prasy byli obecni: wojewoda Z. Beczkowicz, b. minister prof. Witold Staniewicz, prezes Z. Bortkiewicz, prezes Izby Skarbowej Ratyński, wiceprezydent miasta Czyż oraz dyrektorowie banków wileńskich.

Otwarcia Giełdy dokonał jej prezes p. Ludwik Chomiński, w dłuższem przemówieniu p. Chomiński szczególną uwagę poświęcił sprawie lniarskiej, dając wyraz przekonaniu, że niewspółmierność produkcji, cen i handlu lnem, z chwilą otwarcia Giełdy, stopniowo zniwelują się, wprowadzając na rynek lniarski równowagę, której brak dotychczas dawał się dotkliwie we znaki kupcom, a szczególnie producentom. Ziemie północno-wschodnie wytwarzają gros (zgórą 70 procent) lnu w produkcji ogólno polskiej i w tej właśnie dziedzinie nowo otwarta giełda będzie miała szerokie pole do pracy.

Wojewoda Beczkowicz, witając po p. Chomińskim otwarcie giełdy, podkreślił jej rolę, jako łącznika województwa wileńskiego z województwami sąsiedniemi. Nic tak nie zespala tereny, jak interesy gospodarcze, giełda zaś będąc niejako regulatorem tych interesów, tem samem wystąpi jako spoidło gospodarcze województw północno-wschdnich.

Po wojwodzie Beczkowiczu głos zabrał prof. Staniewicz, który nawiązując do noworocznego przemówienia wojewody Beczkowicza, podkreślił konieczność utworzenia w Wilnie rady gospodarczej, której zadaniem byłoby badanie i regulowanie całokształtu spraw gospodarczych ziem naszych.

Następnie zabierało głos jeszcze kilku mówców z niezmienną żywowością życząc nowej placówce owocnej pracy. Ostatni z mówców, wiceprezydent Wilna p. Czyż wyraził nadzieję, że Wilno, które od czasów zamierzchłych prowadziło ożywiony handel wewnątrz kraju i z zagranicą powróci do dawnych tradycyj.

Otwarcie zakończył prezes Giełdy p. Chomiński, dziękując zebranym, a szczególnie woj. Beczkowiczowi za udzieloną pomoc przy organizacji Giełdy.

Wbrew utartej tradycji i słusznie bankiet nie uwieńczył otwarcia Giełdy, bowiem zamiast przyjęcia, złożono 1550 zł. na rzecz bezrobotnych.

Pierwsze tranzakcje.

Otwarta w niedzielę giełda zb.-towarowo-lniarska z dniem 23 bm. uruchomiła swe agendy.

Na pierwszem zebraniu giełdy w tym dniu zostały zawarte wobec zaprzysiężonego maklera p. Adama Mongirda już dość liczne tranzakcje, wartość których przekroczyła sumę 34 tysięcy złotych. Największą tranzakcja dnia była sprzedaż 75.000 klgr. owsa zbieranego po cenie 9,50 za 100 klg. loco stacja załadowania w Głębokiem. Poza tem zawarto szereg tranzakcyj na żyto, pszenicę i mąkę pszenną.

Ceny, z wyjątkiem owsa miały na ogół tendencję mocną.

Nowy gmach Izby Przemysłowo-Handlowej.



Zdjęcie nasze przedstawia nowy gmach Izby Przemysłowo—Handlowej w Wilnie przy ulicy Adama Mickiewicza 32. — Gmach posiada wspaniałą salę na kilkaset osób, na parterze zaś mieści się nowopowstała w Wilnie giełda zbożowo - towarowa i lniarska. W gmachu Izby mieścić się będzie ponadto wileński oddział P. K. O. oraz niektóre zrzeszenia gospodarcze.

RADJO

WILNO.

WTOREK, dnia 24 stycznia 1933 r.

11.40. Przegląd prasy; Kom. meteor.; Czas 12.10: Muzyka z płyt; 13.20: Kom. meteor. 14.40: Program dzienny; 14.45: Opera komiczna (płyty); 15.15: Giełda rolnicza; 15.25: Kom. Wil. Aeroklubu; 15.35: Pogadanka muzyczna; 15.50: Koncert dla młodzieży (płyty); 16.25: „Rola szkół powsz. niżej zorganizowanych" — odczyt; 16.40: „Najstarsze drogi w Polsce" — odczyt; 17.00: Koncert; Komunikaty: D. c. koncertu; 17.55: Program na środę; 18.00: Koncert; 18.30: Wiad. bieżące, 18.35: Rozmaitości; 18.40: „Wspomnienia wspólnych walk polsko-łotewskich" — odczyt; 18.55: Rozmaitości; 19.00. Codz. odc. pow.; 19.15: „Pogadanka radjotechniczna"; 19.30: „Radjosłuchacze o muzyce w radjo"; 19.45: Pras. dz. radj.; 20.00: Koncert muzyki lekkiej; 21.05: Wiad. sportowe; Dod. do pras. dz. radj.; 21.15: Koncert europejski (Jazz symfoniczny i soliści); 22.15: Słuchowisko: „Dramat jednej nocy"; 22.45: Muzyka taneczna; 22.55: Kom. meteor; 23.00: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

WTOREK, dnia 24 stycznia 1933 r.

15.30: Komunikat Państw. Urzędu Wych. Fizyczn. i Państw. Zw. Sportowych; 15.3.: „Wśród książek" — prof. H. Mościcki; 19.20: „Bieżące wiadomości rolnicze" — p. J. Piatek; 20.00: Kwadrans literacki: Józef Piłsudski — „Wielkości, gdzie twoje imię?" fragment z rzeczy p. t. „Rok 1863". 22.15. Płyty gramofonowe.

NOWINKI RADJOWE.

DAWNE DROGI W POLSCE.

O godz. 16,40 będzie mówił przed mikrofonem o najstarszych drogach i szlakach handlowych w Polsce, prof. Mieczysław Limanowski. Prelekcja transmitowana jest z Wilna na wszystkie rozgłośnie.

OBRAZEK Z R. 1863.

Dzisiaj o godz. 2 2w studjo wileńskiem wykonane zostanie nastrojowe słuchowisko opracowane przez H. Hohendlingerównę według noweli A. Urbańskiego pt. „Dramat jednej nocy" Audycja ta wskrzesi w wyobraźni radjosłuchaczy epizod z tragicznych dziejów Powstania Styczniowego na Litwie.

Filmy wileńskie.

Bażant w łaźni.

Przy ulicy Tatarskiej, pod numerem 13 — łaźnia.

W łaźni, w sali ogólnej, aż biało od pary. Wzdłuż ścian kondygnacja połek. Na półki wchodzi się po schodkach. Wyżej, wyżej i jeszcze wyżej pakują się najwytrawniejsi i najbardziej rozmiłowani w tej naturalnej rozkoszy jaką daje parowa łaźnia.

Z każdą przyjemnością, z każdym sportem, a zwłaszcza z przyjemnością i „sportem" łaziebniczym łączy się zawsze zagadnienie oddawania się rozrywce w otoczeniu mniej więcej dobranego towarzystwa.

Będąc bażantem nie trzeba się pakować koniecznie między wrony. Kwestja przystosowania się do otoczenia jest jednym z kardynalnych warunków ratunku przed zadziobaniem. Inaczej wrony zadziobią, zakraczą, strącą w otchłań odrębnością wrogiego im bażanta.

W sposób nadzwyczaj smutny doświadczył tego na własnej czaszce 54-letni starzec dzielny i zamieszkały przy ul. Dzielnej nr 10 — Józef Jutelow.

Jutelow nie umiał się przystosować do ogólnie przyjętych zwyczajów i stał się ofiarą własnej oryginalności.

Mianowicie odrazu, wchodząc do sali ogólnej, zamiast wytrzeć nos w dwa palce, wytarł go całą dłonią, co jeszcze względnie uszło ogólnej uwagi. Potem zaczął odrazu, bardzo szybko wspinać się na ostatnią półkę, co już skupiło na nim oczy najmniej śmiałych z pośród nowicjuszy.

Poza tem jeszcze tem się wyróżniał, że w garści trzymał zamiast mydła słoik z tajemniczą maścią za 1-en złoty. Poszły naokoło szepty. Wzmogły się one w głośniejsze uwagi gdy usadowił się na ostatniej półce i zaczął się w sposób najbardziej sprzeczny z ogólnie przyjętemi zasadami przyzwoitości nacierać tą maścią swędzące części.

Wśród wron, czyli normalnych, nie używających maści gości, zainteresowanie oryginalnym bażantem wzrosło do niebezpiecznych rozmiarów.

Zaczęli krzyczeć, że mają już dość tego świństwa że niech sobie pójdzie do jasnej cholery albo prywatnej wanny i wogóle robiono różne aluzje o przodkach.

Józef Jutelow ani pi pi ani mru mru. Tylko dalej się nacierał zagorzale. Wogóle jakby nic nie słyszał. Wpadł w jakąś orgję, w jakiś szał, w jakąś ekstazę.

Tem tylko bardziej podniecił dotąd bierny opór środowiska — publika zaczęła napierać, ostał kopnięty w to miejsce, gdzie pawiany karcą swe niemowlęta i jak wielki ptak z trzepotem ramion spadł z pod sufitu na płyty kamiennej podłogi.

Rany odniósł ogólne i jedną specjalną. Padając uderzył głową o słoik i przebił sobie czaszkę. Oczywiście nie obeszło się bez wstrząsu mózgu.

Zaciskając kurczowo w ręku słoik który był przyczyną nieszczęścia leżał na wznak z rozkrzyżowanemi ramionami i w stanie groźnym, gdy przed bramę łaźni zajeżdżała karetka pogotowia od św. Jakóba. *t. u. r.*

Zerwanie umowy z „Arbonem".

Saurer chce sam objąć komunikację miejską.

Oświadczenie dyr. Massalskiego.

Niepewność jaka zawisła nad losami komunikacji miejskiej w związku z niewpłaceniem przez „Arbon" 150.000 zł. zaczyna powoli rozjaśniać się. Dziś już niemal z całą stanowczością można stwierdzić, że umowa z dotychczasowym kontrahentem nadal utrzymana nie będzie. Fakt ten wywołał szereg wersyj, między innemi, że komunikację miejską w Wilnie ma objąć sam Saurer.

Chcąc wyświetlić ile jest prawdy w tych pogłoskach współpracownik nasz udał się wczoraj do dyrektora Massalskiego, który oświadczył, że istotnie jest to możliwość bardzo prawdopodobna i realna, dodając od siebie że Towarzystwo Miejskich i Międzymiastowych Komunikacyj zbankrutowało, gdyż dotychczas Saurer nietylko nie otrzymał od tego towarzystwa ani grosza za wozy, ale nawet udzielił towarzystwu pożyczki w wysokości pół miljona złotych.

Dalej dyr. Massalski zaznacza, że w kwestji naruszenia umowy przez niewpłacenie 150.000 zł. panuje rozbieżność w poglądach magistratu i towarzystwa. Umowa bowiem nie wyznacza terminu wpłacania raty rocznej określając go mglisto, że rata musi być płatną zgóry. Ponadto dyr. Massalski stwierdza, że magistrat nie przeprowadzał ostatnio z towarzystwem żadnych w tej sprawie pertraktacyj.

Powracając jeszcze do wersyj o Saurerze dyr. Massalski mówi, że Saurer wyraziłby ewentualnie swą zgodę na objęcie komunikacji pod warunkiem zmiany wytycznych dotychczasowej rygorystycznej umowy i zapewnienia komunikacji miejskiej warunków pomyślnego rozwoju.

Tyle dyrektor Massalski.

Magistrat unieważnia umowę z Arbonem.

Punkt widzenia magistratu, jak zdołaliśmy ustalić, jest krańcowo przeciwny. Magistrat bowiem z kroku „Arbonu" (niewpłacenie raty rocznej) postanowił wyciągnąć najdalej idące konsekwencje i szykuje na nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej wniosek: uznać umowę za naruszoną, przejąć na własność miasta kaucję „Arbonu" w wysokości 100.000 zł. i wyznaczyć termin opróżnienia garaży przy ul. Legjonowej, które przechodzą również na własność miasta. Dalej, jak zdołaliśmy ustalić, magistrat ma wystąpić na radzie miejskiej z wnioskiem upoważnienia go zapewnienia miastu stałej komunikacji autobusowej i wszczęcia pertraktacyj z ewentualnym nowym przedsiębiorcą.

Decydujące to posiedzenie rady miejskiej miało się odbyć w najbliższy czwartek 26 bm. o czem już zostały nawet rozesłane powiadomienia do radnych.

Posiedzenie Rady Miejskiej zostało odwołane.

Tymczasem w ostatniej chwili posiedzenie nadzwyczajne rady miejskiej odwołano. STAŁO SIĘ TO NA SKUTEK PROPOZYCJI SAURERA OBJĘCIA W WILNIE KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ.

Przyjazd do Wilna dyrektora Saurera.

Wczoraj niespodziewanie przybył do Wilna ze Szwajcarji naczelny dyrektor Saurera p. Rene Habs w towarzystwie d-ra Stanisława Breitera.

Nadzwyczajne posiedzenie Magistratu.

W związku z tem w godzinach popołudniowych zwołano zostało nadzwyczajne posiedzenie magistratu z udziałem obu gości zagranicznych. Wyniki konferencji trzymane są w ścisłej tajemnicy. Jak zdołaliśmy jednak ustalić przedsatwiciel Saurera wyraził w imieniu swego mocodawcy gotowość objęcia komunikacji miejskiej pod warunkiem jednak zasadniczej rewizji dotychczasowej umowy, co zresztą pokrywa się z oświadczeniem dyr. Massalskiego. Saurer ma przedstawić warunki na jakich zgodziłby się objąć komunikację. Oferta ma być złożona magistratowi w ciągu jeszcze bieżącego miesiąca.

kumentow muzeja Murawjewa" daje p. in wiele dokumentów urzędowych, dotyczących czynnego udziału młodzieży szkolnej w manifestacjach patrjotycznych z nazwiskami uczestników. Zasługują pomiędzy innemi na uwagę w tym Sborniku Nr. 39 zawierające pismo gen.-gubernatora do kuratora wileńskiego okręgu szkolnego z dnia 27 maja 1861 roku za nr. 298. Nr. 45 — pismo kuratora wil. okr. szkolnego do gen.-gubernatora z dn. 30 maja 1861 r.

Nr. 40 „Wypiska iz dokładnoj zapiski Policejmejstera General-gubernatoru" z dn. 24 maja 1861 r.

Nr. 47 „Dokładnaja zapiska Wilenskago Policejmejstera General-Gubernatoru" z dn. 5 czerwca 1861 r.

Nr. Nr. 50, 53 i 54. W ostatnim z dn. 9 czerwca 1861 r. z doniesień wilenskiego policmajstra do gen.-gubernatora zasługuje na uwagę, jako ciekawy dokument do tendencji pozyskania przez młodzież polską młodzieży żydowskiej do wspólnej walki przeciwko Rosji.

7-go tegoż czerwca uczeń 5 klasy gimnazjum wil. żyd Pumpiński był wysłany przez uczniów progim.: Pomernackiego i Iwakiewicza a także 5 klasy gimnazjum Pożerskiego i przez innych do uczniów szkoły rabinów z poleceniem ogłoszenia im, że chcą oni pogodzić się pod tym warunkiem aby uczniowie szkoły rabinów hymn „Boże coś Polskę" przetłumaczyli na język żydowski i żeby razem z nimi (uczniami gimnazjum i progimnazjum) chodzili na majówkę.

Nr. 449. Pismo generał-gubernatora z dn. 6 czerwca 1861 r. do kuratora wileńskiego okręgu szkolnego o „szkodliwym" kierunku pensji żeńskiej Kleczkowskiej i Wyganowskiej w Wilnie, w której uczenice przepisują wzajemnie jedna od drugiej „wozmutitielnyj gimn" miało za skutek zamknięcie przez kuratorjum tej pensji.

[13]) Akty wileńskiego sztabu wojennego r. 1863 474—379.

Akty powyższe, jak większa część aktów sztabu i audytorjum polowego znajdują się w Archiwum Państwowem w Wilnie i nie były ewakuowane do Rosji.

W cytacie Miłowidowa jest jednak omyłka w numeracji: nie 474—379, a 474 podzielone przez 370. Również w tekście Miłowidowa zaszła omyłka w brzmieniu nazwiska: powinno być Borejsza Bronisław a nie Borejko, na czele organizacji stał Solistrowski (może Sulistrowski?) W aktach powyższych jest wiadomość, że oprócz Bronisława Borejszy, Piotra Matuszewicza, Adolfa Plewako, Kazimierza Goczewicza, Wiktora Waśkowskiego, Józefa Rahozy, Michała Porazińskiego, Antoniego Czekałowskiego i Juljana Oldenburga (ostatni był wyznania mojżeszowego, wszyscy byli uczniami gimnazjum mińskiego) poszli też do powstania również uczniowie gimnazjum mińskiego: Adolf Oldenburg, Michał Meyendorff Olekiewicz, Reutt, Wolff, Demidowicz dwaj bracia Janiszewscy Marcin i January, Proniewski, Kukin (sic!) Popow (sic!) Lewicki, Staniewicz, Józefowicz, Dorodny, Wołodźko, Derwojadi i Alajzy Witkowski.

[14]) Autor powołuje się tu w odsyłaczu na swój artykuł z historji powstania polskiego 1863 r. („Russkaja Starina" 1903. Nr. 8).

[15]) Korniłow: Pamiati gr. Murawjewa i akty gimnazjum kowienskiego.

[16]) Akty sztabu 1863 r. 474—370.

[17]) Akty audytorjatu polowego r. 1864 nr. 386

[18]) Akty wydziału politycznego kancelarji wil. gen.-gub. r. 1863 nr. 26.

[19]) Korniłow: Pamiati Murawjewa. Str. 2, według cytaty Miłowidowa

[20]) Akty kancelarji kuratorjum wil. okr. 817—8307

Sprostowanie.

W feljetonie p. Wacława Gizberta Studnickiego w odcinku z dn. 22 bm. należy w pierwszym wierszu po tytule artykułu dodać po słowie młodzież **szkolna** zaś w szpalcie 2 w wierszu 5 w roku 1865 przestawić 2 ostatnie litery, aby był rok właściwy 1856.

Wilja stanęła.

Wskutek ostatnich mrozów stanęła Wilja na terenie Wilna.

Z wileńskiego P. O. W.

Związek Peowiaków w Wilnie urządził w lokalu cukierni „Czerwony Sztrall" karnawałową zabawę taneczną.

Pierwsza tego rodzaju impreza wypadła nadzwyczaj udatnie. Zabawę zaszczycił swą obecnością wojewoda wileński p. Zygmunt Beczkowicz. Publiczność przybyła tak licznie, że lokal ledwo mógł pomieścić rozbawionych gości. Muzyka 1 p. p. Leg. dopisała i zadowoliła wszystkich obecnych za co należy się jej specjalne uznanie. Również dobry i smaczny bufet po nader niskich cenach urządzony staraniem pań peowiaczek i żon peowiaków w dużej mierze przyczyniły się, że publiczność tak długo i dobrze bawiła się i wyszła mile wspominając swój pobyt na zabawie u peowiaków. Zabawa przeciągnęła się do białego dnia. Wszystkim tym, którzy przyczynili się do powiększenia dochodu Zarząd składa tą drogą podziękowanie.

W dniu następnym zwyczajem staropolskim celem bliższego poznania się członków i rodzin urządził Zarząd Koła POW. opłatek w lokalu BBWR. użyczonym gościnnie dzięki uprzejmości p. posła Dobosza.

W opłatku wziął udział p. Wojewoda Wileński Zygmunt Beczkowicz pozostając wśród Peowiaków przez dłuższy czas ponadto w charakterze gości przybyli b. min. prof. Witold Staniewicz prezes Okręgu Zw. POW., starosta grodzki p. Kowalski członek Zarządu Okręgu, Komendant p. Izydorczyk, członkowie Związku Legjonistów oraz organizacje b. wojskowych. Peowiacy wraz z rodzinami zebrali się licznie.

Na wstępie wygłosił okolicznościowe przemówienie b. min. prof. W. Staniewicz nawiązując do miłych wspomnień z lat dziecinnych związanych z lokalem BBWR., w którym jako młody chłopiec poznał Komendanta. Następnie wspomniał czasy wspólnej pracy peowiackiej i poświęcił kilka gorących słów tym zasłużonym kolegom dla wspólnej sprawy, którzy odeszli od nas na zawsze. — Kończąc przemówienie złożył na ręce przedstawiciela rządu wojewody wileńskiego najlepsze życzenia rozwoju Polski i najszybszego wyjścia z kryzysu i wzniósł toast na cześć Pierwszego Marszałka Polski, który zebrani entuzjastycznie powtórzyli. W dalszym ciągu przemawiał p. T. Nagurski składając podziękowanie p. wojewodzie za jego serdeczne ustosunkowanie się do Związku. Ostatni zabrał głos prezes koła podkreślając położone zasługi dla Związku min. prof. Staniewicza i p. T. Nagurskiego. Opłatek przeciągnął się do późnego wieczora a czas upłynął szybko mile i wesoło na towarzyskich rozmowach urozmaicony śpiewaniem kolend i pieśni legjonowych.

Na zakończenie dla upamiętnienia pierwszego opłatka Peowiaków odbyła się wspólna fotografja.

Pamiętaj o bezrobotnym!

Czy zniżyć cenę prądu elektrycznego

uchwali zjazd dyrektorów elektrowni.

W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Warszawy dyrektor elektrowni miejskiej inż. Glatman, który z ramienia Wilna weźmie udział w zjeździe dyrektorów elektrowni, zwołanym dla powzięcia decyzji w sprawie forsowanego obecnie obniżenia taryfy elektrycznej. Sprawa ta na zjeździe tym ma być omówiona w całokształcie i doprowadzi niewątpliwie do powzięcia całego szeregu doniosłej wagi wniosków.

Jak się dowiadujemy dyr. Glatman wygłosi na zjeździe referat, który będzie wyrazem poglądów na tę kwestję magistratu wileńskiego.

Akcja pomocy bezrobotnym.

OPAŁ DLA BEZROBOTNYCH.

Sekcja doraźnej pomocy Wojewódzkiego Kom. do spraw bezrobocia wydaje bezrobotnym opał. Zakwalifikowana rodzina otrzymuje po 150 klg. węgla lub po 1 mtr. sześciennym drzewa na okres jednego miesiąca. Dotychczas wydano węgiel 862 rodzinom bezrobotnym najbardziej potrzebującym — razem 128.850 klg. węgla. Drzewo otrzymało 260 rodzin. Razem opał otrzymały 1122 rodziny bezrobotne. Wojewódzki Komitet do spraw bezrobocia posiada na składach 172 tysiące klg. węgla. Wczoraj przybyło jeszcze 6 wagonów węgla. Jednak mimo tak znacznej napozór ilości opału, węgla bezwzględnie nie wystarczy na zaopatrzenie wszystkich najbardziej potrzebujących rodzin. Wojewódzki Kom. nabywa opał ten za gotówkę, której brak dotkliwie odczuwa. Dopływ zaś pieniędzy zależy tylko od ofiarności społeczeństwa!

ODZIEŻ DLA 70 UCZNIÓW.

Komisja Odzieżowa W. K. wydała w ub. tygodniu ubranka ciepłe i obuwie 70 dzieciom w wieku szkolnym, uczęszczającym do powszechnych szkół Wilna. Komisja Odzieżowa nie posiada dostatecznej ilości ubrania i obuwia dla zaopatrzenia wszystkich bezrobotnych, dla których tego rodzaju pomoc jest nieraz kwestją dalszej egzystencji w okresie panujących obecnie mrozów. Komisja, mieszcząca się w gmachu poratuszonym na ulicy Wielkiej, przyjmuje z wdzięcznością każdy dar w postaci wszelkiego rodzaju starego ubrania i obuwia.

Gwałtowne starcie na ulicy.

Przedmiotem ożywionych komentarzy na mieście jest — jak nam donoszą — gwałtowne zajście na ulicy, około biur Magistratu, które miało miejsce w ub. sobotę pomiędzy posłem dr. Brokowskim a radnym miejskim dr. Rafesem. Zajście, którego powodem było obraźliwe dla dr. Brokowskiego (słowa „kłamca" i „denuncjant") odezwanie się dr. Rafesa na posiedzeniu Rady Miejskiej przed kilku dniami, zakończyło się, po wymianie paru zdań, tem, że dr. Brokowski — jak sam to stwierdza w opublikowanem oświadczeniu — ze słowami „swołocz i kanalja" uderzył dr. Rafesa w twarz.

Wobec ściśle osobistego charakteru zajścia powstrzymujemy się od wszelkich komentarzy.

Syn poświęca się dla ojca.

ko porwał za siekierę i uderzył nią kilka ra

Noc straszną pełną niesamowitej grozy przeżyła rodzina Gudziejków, zamieszkała we wsi Szymkowszczyzna, pow. Wilno—Troki.

Głowa rodziny Jan Gudziejko i syn jego 12-letni Edward spali w stodole zaryci głęboko w sianie, bo noc październikowa przejmowała zmęczone ciała dokuczliwym chłodem. Koło północy, kiedy otulił ich pierwszy głęboki sen, do drzwi stodoły zaczął ktoś dobijać się, potem rozpaczliwie wzywać pomocy. Guździejko po strząśnięciu z siebie ciężaru sennego, po pewnej chwili dopiero zorjentował się, że o pomóc woła głos jego żony, jakiś dziwny, chrypliwy i pełny przerażenia. Zerwał się, otworzył drzwi i w mdłem świetle pełni księżycowej dojrzał dwie postacie, walczące ze sobą. Mężczyzna atakował, kobieta broniła się rozpaczliwie. Wbiegli do stodoły. Mężczyzna, nie zważając na obecność świadków, schwycił za gardło żonę Gudziejki i począł ją dusić.

Gudziejko miał czas już przyjrzeć się napastnikowi i z przerażeniem poznał w nim obłąkanego Józefa Kulikowskiego, który często wpadał w furję i był z tego powodu postrachem całej wsi.

Chcąc przyjść z pomocą żonie, a obawiając się chwytliwych rąk obłąkanego, Gudziejzy, jak po kowadle, po głowie Kulikowskiego. Obłąkany nie upadł. Puścił swą ofiarę, spojrzał z upiornym błyskiem na Gudziejkę i wybiegł ze stodoły. Nazajutrz znaleziono jego zwłoki w krzakach w odległości pół kilometra od wsi.

Gudziejko zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego i za zabicie człowieka w obronie koniecznej został skazany na 2 lata więzienia.

W sądzie apelacyjnym Gudziejko prosił o uniewinnienie i oświadczył, że obłąkanego zabił syn jego 12-letni Edward. Zbadano Edwarda. Chłopak przyznał się do winy. Opowiedział głosem drżącym ze wzruszenia, że w ową potworną noc widząc matkę w niebezpieczeństwie, sam ujął siekierę i słabemi rękami zadał nią kilka ciosów w głowę obłąkanego. Ojca wtedy w stodole nie było. Przerażony płaczem dzieci, śpiących w chacie, pobiegł tam, przeczuwając nieszczęście.

Sąd jednak nie dał wiary dziecku. Zbyt wyraźnie i naiwnie chciało ono ratować ojca przed więzieniem. Gudziejce zatwierdzono wysokość kary, lecz zmieniono kwalifikację czynu. Uznano, że działał w stanie silnego wzruszenia psychicznego.

Włod.

Chować broń przed samobójcami!

Sąd Apelacyjny rozpoznawał sprawę 32 letniego Piotra Sokołowskiego, drukarza z zawodu, którego Sąd Okręgowy skazał na 4 lata więzienia za zastrzelenie swej b. narzeczonej Weroniki Gryssówny w gabinecie Nr. 4 piwiarni Cwajncjana (szaszłyczarnia) przy ulicy Mickiewicza 22.

Sąd pierwszej instancji uznał winę Sokołowskiego za udowodnioną. Sokołowski był żonaty i utrzymywał stosunki miłosne z Gryssówną, która mu w ostatnich miesiącach zaczęła zbytnio dokuczać. Stąd mógł też zrodzić się szatański plan pozbycia się przykrego ciężaru.

Tragedja rozegrała się w zacisznym gabinecie, gdzie nie było świadków.

Sąd apelacyjny zaś po rozpatrzeniu okoliczności zagadkowej śmierci Gryssówny dał wiarę twierdzeniu Sokołowskiego, że Gryssówna, pielęgnująca oddawna myśl o samobójstwie, a nawet skłaniająca i swego kochanka do podobnego tragicznego rozwikłania trójkąta małżeńskiego, sama strzeliła sobie w skroń. Ponieważ jednak dokonała tego z rewolweru, należącego do swego kochanka, Sokołowskiego skazano na dwa lata więzienia za dostarczenie broni dal celów samobójczych. Włod.

KRONIKA

Wtorek 24 Styczeń	Dziś: Tymoteusza. Jutro: Nawr. św. Pawła. Wschód słońca — g. 7 m. 28. Zachód — g. 4 m. 07

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 23/I — 1933 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach 780
Temperatura średnia — 17° C.
" najwyższa — 14° C.
" najniższa — 19° C
Opad: ślad.
Wiatr: półn.-wsch.
Tendencja: wzrost.
Uwagi: rano drobny śnieg, wiecz. pogodnie.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 23 stycznia według PIM.

Po pogodnej nocy dniem zachmurzenie umiarkowane, z większemi rozpogodzeniami. Nocą silny, dniem umiarkowany mróz. Słabe wiatry północno-wschodnie.

OSOBISTA

— **Prezes Izby Kontroli Państwa w Wilnie p. Jan Pietraszewski wyjechał** w dniu 23 stycznia 1933 roku do Warszawy w sprawach służbowych.

— **Kurator Okręgu Szkolnego p. K. Szelągowski powrócił** z Warszawy i objął urzędowanie.

URZEDOWA

— **Konsulat łotewski w Wilnie komunikuje,** że w czwartek dnia 26 bm. Konsulat będzie nieczynny z powodu rocznicy uznania Łotwy de iure.

ADMINISTRACYJNA

— **Przegląd sanek dorożkarskich.** Starosta Grodzki podaje do wiadomości, iż w dn. 26 stycznia, 28 stycznia, 30 stycznia, 1, 4 i 6 lutego odbędzie się przegląd sanek dorożkarskich na rynku Kalwaryjskim.

— **Komisja cennikowa przy Starostwie Grodzkiem.** Dowiadujemy się, że przy Starostwie Grodzkiem ukonstytuowała się komisja Cennikowa dla ustalenia cen na: rybę, mięso, odzież, obuwie, naftę, żelazo, pieczywo, węgiel, wędliny i t. p.

Do Komisji tej wchodzą również przedstawiciele zainteresowanych organizacyj gospodarczych.

MIEJSKA.

— **Nowe kioski.** Ostatnio na terenie miasta ustanowiono kilka nowych kiosków gazetowych. Kioski wykonane zostały przez Związek Inwalidów Wojennych.

LITERACKA

— **J. E. Skiwski na Środzie Literackiej.** Jutro gościć będzie Związek Literatów przyjeżdżającego na specjalne zaproszenie z Poznania znakomitego pisarza Jana Emila Skiwskiego, autora świetnego tomu krytyk „Pod wieszczbiarstwem i pedanterja" oraz znakomitych studjów o Chestertonie, Żegadłowiczu, Dmowskim i in. Skiwski, jedno z najtęższych dziś piór literackich w Polsce, mówić będzie na temat: „Nasze kłopoty literackie — brak wielkich problematów". Na tejże Środzie obecny będzie znany poeta poznański, kierownik literacki Radja Poznańskiego Zenon Kosidowski.

Początek o gdz. 8.30 wiecz. Wstęp 1 zł dla niecztonków.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Pierwszy Wieczór Polityczny w W. S. N. P.** Dnia 25 stycznia br. odbędzie się pierwszy „Wieczór Polityczny" w lokalu Szkoły. Referat pt. „Wniosek o poprawki historyczne". (Wstęp do następnego referatu pt. „Rola Polski w przyszłym okresie dziejów") — wygłosi kol. Jan Duchnowski.

Początek o godz. 8 (20) wiecz.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **377 wykwalifikowanych strzelców.** Dzięki energicznie prowadzonej propagandzie sportu strzeleckiego przez Komendę Wilno 3 przysposobienia wojskowego przybyło 377 strzelców wyborowych, którzy w czasie od 11 maja do 4 grudnia r. ub. zdobyli prawo do noszenia odznaki strzeleckiej.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **„Estetyka otoczenia"** — odczyt pod tym tytułem wygłosi p. Czesław Wierusz-Kowalski, w dniu 26 bm. o godz. 8 wieczorem, w lokalu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet (Jagiellońska 3 m. 3). Goście mile widziani.

— **Komunikat Związku Pań Domu.** Dnia 26 bm. o godzinie 17 w sali Towarzystwa Kredytowego Jagiellońska 14 pogadankę p. t. „Pranie tkanin białych lnianych i bawełnianych" wygłosi Barbara Wołodźkowa.

— **Wileńskie Towarzystwo Filozoficzne.** W środę dnia 25 stycznia br. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w lokalu Seminarjum filozoficznego Uniwersytetu posiedzenie Sekcji dydaktycznej Towarzystwa. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

— **Kursy dokształcające.** Z dniem 1 lutego 1933 r. Izba Rzemieślnicza w Wilnie uruchamia 3-miesięczne Kursy Dokształcające Zawodowe, ukończenie których uprawnia do przystąpienia do egzaminu czeladniczego tych, którzy ukończyli termin przed dniem 26 sierpnia — 1930 r., a nie posiadają świadectwa z ukończenia szkoły dokształcającej — zawodowej. Kursy te będą ostatnie i nie zapisanie się na nie pozbawi raz na zawsze możności zostania czeladnikiem i uprawiania rzemiosła. Szczegółowych informacyj udziela i przyjmuje zapisy Izba Rzemieślnicza w Wilnie, przy ulicy Mickiewicza 23—5 — do dnia 25 stycznia 1933 r. Opłata wynosi zł. 6 miesięcznie.

— **Resursa Rzemieślnicza w Wilnie zaprasza** rzemieślników, oraz sympatyków rzemiosła, na odczyt z przezroczami, zorganizowany z okazji 70-cioletniej rocznicy powstania styczniowego który w dniu 25 stycznia 1933 r. o godz. 20 w sali Resursy wygłosi p. Lucjan Krawiec.

— **Organizacja instytutu psychotechnicznego przy Izbie Rzemieślniczej.** Organizacja instytutu psychotechnicznego przy wileńskiej Izbie Rzemieślniczej posuwa się naprzód. W tych dniach odbyły się trzy posiedzenia, na których wyjaśniono, że opracowuje się już regulamin instytutu. Ponadto postanowiono zakupić szereg narzędzi i przyrządów najniezbędniejszych, gdyż fundusze Izby nie pozwalają na wydatkowanie większych sum na cel powyższy.

ZABAWY

— **Staraniem Koła Etnologów Stud. USB.** oraz Koła Etnologów Słuchaczy Szkoły Nauk Politycznych odbędzie się w sobotę dnia 28 stycznia br. w sali Instytutu Naukowo Badawczego Europy Wschodniej (Arsenalska 8) „Wieczorynka". Tańce do rana przy dźwiękach jazz-bandu akademickiego. Bufet na miejscu. Początek o g. 21. Wstęp 2 zł., akad. 1 zł. Zaproszenia otrzymywać można od wtorku 24 bm. w sekretarjacie Instytutu Nauk. Badaw. Europy Wsch. od g. 17 d. 19, oraz w Zakładzie Etnologji USB., (Zamkowa 11) od g. 12 do 14.

— **Tradycyjny BAL KOWIEŃSKI** Zw. Polaków Ziemi Kowieńskiej oraz Akademickie Koło Kownian w Wilnie urządza w dniu 1 lutego rb. w górnych salonach Hotelu Georges'a tradycyjny Bal Kowieński.

W ciągu szeregu lat Bal Kowieński wyrobił sobie opinję jednej z najbardziej eleganckich zabaw w sezonie. To też niewątpliwie i w r. b. Bal Kowieński zgromadzi cały wytworny świat wileński.

Całkowity zysk z balu przeznaczony jest na pomoc dla Polaków — akademików z Litwy.

— **Bal Prawników.** — W dniu 11 lutego br. odbędzie się w salonach Kasyna Garnizonowego tradycyjnie najlepszy bal karnawału t. zn. Bal Prawników. Protektorat łaskawie objąć raczyli Jego Magnificencja Rektor USB. prof. dr. Kazimierz Opoczyński i p. prezes Sądu Apelacyjnego Wacław Wyszyński. Do tańca przygrywać będą 3 orkiestry. Początek o godz. 22. Zaproszenia i karty wstępu otrzymać można zawczasu w lokalu Koła Prawników Stud. USB. (Zamkowa 11) codziennie z wyjątkiem świąt i sobót w godzinach 17—20.

— **Czarna kawa** Bratniej Pomocy Słuchaczy Szkoły Nauk Politycznych odbędzie się w dniu 1 lutego b. r. w lokalu Szkoły. Szczegóły w afiszach.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Wielki na Pohulance.** Dziś we wtorek 24 stycznia po raz trzeci jedna z najświetniejszych komedyj współczesnego repertuaru „Mademoiselle". Świetna gra Jadwigi Zmijewskiej w roli tytułowej, w otoczeniu C. Niedźwieckiej, I. Jasińskiej, Stanisława Grolickiego, W. Neubelta i L. Pospiełowskiego — tworzą doskonałe widowisko.

W czwartek ostatnie wieczorowe przedstawienie „Car Iwan Groźny".

— **Stały Teatr Objazdowy Miejskich Z. A. S. P. w Wilnie.** Dziś we wtorek 24 stycznia zakończenie trzeciego objazdu wileńskiego zespołu w Baranowiczach. Dana będzie świetna sztuka Gabrjeli Zapolskiej „Panna Maliczewska", w wykonaniu Ireny Ładosiówny, E. Glińskiego, S. Zielińskiej, W. Stanisławskiej, B. Loedla, M. Koczyrkiewicza i Z. Elwickiego.

We środę dnia 25 stycznia „Panna Maliczewska" odegrana będzie jeszcze w Lidzie, w Ognisku Kolejowem.

— **„Róże z Florydy".** Dziś grana będzie w w dalszym ciągu, ciesząca się wielkiem powodzeniem doskonała operetka Falla „Róże z Florydy". Czołowe role w tej operetce znalazły wybornych wykonawców w osobach: Kulczyckiej, Gabrjelli, Dembowskiego, Szczawińskiego, Tatrzańskiego i Wyrwicz - Wichrowskiego. Nowe efektowne dekoracje i kostjumy J. Hawryłkiewicza, dopełniają artystycznej całości. W akcie 2-gim wielkie urozmaicenie akcji stanowi międzynarodowy konkurs piękności. Zniżki ważne.

— **Przedstawienie propagandowe „Lady Chic".** W czwartek najbliższy odbędzie się o godz. 8.18 w., przedstawienie z cyklu propagandowych. Wystawioną zostanie pełna humoru i werwy operetka Kollo „Lady Chic" z udziałem J. Kulczyckiej. Ceny propagandowe.

NA WILEŃSKIM BRUKU

ZAMACH SAMOBÓJCZY KUPCOWEJ.

Wczoraj w godzinach p. p. przy ulicy Szeptyckiego Nr. 16 mieszkanka tego domu Anna Szymaniec z zawodu kupcowa po sprzeczce z domownikami w zamiarze samobójczym napiła się spirytusu denaturowanego.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją w stanie bardzo poważnym do szpitala Sawicz. (c)

POŻAR TAKSÓWKI.

Wczoraj w godzinach wieczorowych przy ulicy Gościnnej i Sadowej zapaliła się taksówka Nr. 17.

Pożar powstał wskutek zapalenia się benzyny.

Wezwana na miejsce wypadku straż ogniowa ogień zlikwidowała. Uszkodzona taksówka jest własnością Józefa Sienkiewicza. (c)

KRADZIEŻ ŁYŻW.

Wczoraj do policji zgłosiła się Marja Łunczewska zam. przy ulicy Archanielskiej Nr. 10 i zameldowała o zuchwałej kradzieży łyżew.

Gdy wracała w godzinach wieczorowych ze ślizgawki, na ulicy Wiwulskiego podbiegł do niej jakiś szczupły, biednie ubrany chłopak i wyrwawszy z jej rąk łyżwy wartości 12 zł. zbiegł.

Policja prowadzi dochodzenie.

KRADZIEŻ ZEGARKA W BURSIE OSADNIKÓW WOJSKOWYCH.

Wczoraj do policji zgłosił się Aleksander Fudalej zam. przy ulicy Zygmuntowskiej i zameldował iż w godzinach wieczorowych z biurka lokalu bursy osadników wojskowych (Zygmuntowska) skradziono na jego szkodę ręczny zegarek srebrny wartości 50 zł. Policja wszczęła dochodzenie. (c)

NAJŚCIE NA MIESZKANIE.

Bronisława Woroniecka zam. przy ulicy Bakszta Nr. 2 zameldowała policji, iż wczoraj wieczorem do mieszkania jej wtargnęły: Stefanja Krosówna (W. Pohulanka 14), Stanisława Sinożka (Wiłkomierska 67) i Paulina Wiśniewska które zdemolowały mieszkanie oraz pobiły ją.

Policja wszczęła dochodzenie

OKRADZENIE SODOWIARNI.

Chaim Gołąb właściciel sodowiarni przy ulicy Wiłkomierskiej 3, gdy otworzył wczoraj z rana piwiarnię skonstatował, że został okradziony. W nocy złodzieje wynieśli 10 syfonów z wodą sodową, jeden balon oraz inne towary. Złodziei narazie nie zatrzymano.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 12.X. 1932 r.

569. I. Firma: „Zakłady Przemysłowe — Skrzybowce — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Prowadzenie przemysłu drzewnego i maszynowej obróbki drzewa, jak również procederu młyńskiego i innego przemysłu, który przy tartaku da się urządzić. Siedziba w os. Skrzybowce gm. lebiodzkiej pow. Szczuczyńskiego. Przedsiębiorstwo istnieje od 1932 r. Kapitał zakładowy 2.700 złotych podzielony na 108 udziałów po 3000 złotych każdy, przyczem 6000 złotych wpłacono w gotowiźnie resztę zaś wpłacono w postaci placu o powierzchni pięć hektarów z zabudowaniami na tym placu znajdującemi się i innemi przynależytościami, położonego od strony st. Skrzybowce i toru kolejowego w gm. lebiodzkiej pow. Szczuczyńskiego. Zarząd spółki stanowią: Andrzej Brochocki z maj. Mały Możejków, gm. lebiodzkiej pow. szczuczyńskiego, Salomon Elkin vel Elkind z Lidy ul. Szeptyckiego 17 i Józef Halpern z Lidy ul. Suwalska 58. Wszelkie zobowiązania, akty i umowy, a w szczególności weksle, obligi i inne dokumenty obligujące spółkę zawierane i podpisywane być winny przez dwóch członków zarządu z bezwarunkowym udziałem Andrzeja Brochockiego. Wszelkie dokumenty nadawcze, odbiorcze w urzędach pocztowych i na kolejach podpisywać mają prawo w imieniu s-ki samodzielnie każdy z członków zarządu, a przeto każdy z nich uprawniony jest otrzymywać w imieniu spółki korespondencję zwykłą, poleconą i pieniężną, jak również odbierać i kwitować z odbioru weszlkie przesyłki i transporty na rzecz spółki adresowane. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu zeznanego przed Bolesławem Czyżewskim, Notarjuszem w Lidzie w dniu 26 sierpnia 1932 r. za Nr. 1865 na czas nieograniczony. 57—VI

W dniu 14.XI. 1932 r.

570. I. Firma: „Polskie Zakłady Radjotechniczne Centrum — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Produkowanie radjoodbiorników i innych aparatów radjowych, oraz sprzedaż i naprawa tych aparatów wszelkiego rodzaju sprzętu elektro-radjotechnicznego i podejmowanie się reprezentacji firm w tym zakresie. Siedziba w Wilnie ulica Wileńska 26. Kapitał zakładowy 9.000 zł. podzielony na 3 udziały po 25 złotych każdy, całkowicie w gotowiźnie wpłacony. Zarząd spółki stanowią zam. w Wilnie: Lew Riwkes przy ulicy Zawalnej 14, Motel Mełamed przy ulicy Nowogródzkiej 15 i Jefim Załkind przy ulicy Kalwaryjskiej 21. Sola — weksle i akcepty winny być wystawiane i podpisywane przez wszystkich trzech zarządców łącznie pod stemplem firmowym. Wszelkiego rodzaju zobowiązania, akty, obligi, czeki, indosy na wekslach i czekach, pełnomocnictwa i prokury winny być zawierane, wydawane i podpisywane przez dwóch którychkolwiek zarządców łącznie pod stemplem firmowym; natomiast każdy z zarządców uprawniony jest do samodzielnego prowadzenia spraw spółki w sądach i urzędach oraz do podpisywania korespondencji niezawierającej zobowiązań, kwitowania z odbioru i odbierania wszelkich aktów i dokumentów, korespodencji zwykłej, poleconej i wartościowej, przesyłek towarów i ładunków oraz wszelkiego rodzaju i wysokości kwot pieniężnych z sądów, depozytów sądowych, kas skarbowych, instytucyj i urzędów państwowych, pocztowych i komunalnych, banków, stacyj kolejowych, od urzędników i osób prywatnych. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu zeznanego przed Napoleon. Rutkiewiczem pełniącym obowiązki Władysława Strzałko, Notarjusza w Wilnie w dniu 25 sierpnia 1932 r. za Nr. 2416 na czas nieograniczony. 58—VI.

571. I. Firma: „Spółka Członków Cechu Rzeźników i Wędliniarzy miasta Wilna, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". — Nabywanie oraz sprzedaż i dostawa wszelkiego rodzaju artykułów mięsnych dla wojska, inych osób i instytucyj. Siedziba w Wilnie ul. Niemiecka 25. Przedsiębiorstwo istnieje od 22 września 1932 r. Kapitał zakładowy 19500 złotych podzielony na 13 udziałów po 1500 złotych każdy całkowicie w gotowiźnie wpłacony. Zarząd stanowią zam. w Wilnie: Michał Żytkiewicz przy ulicy Wileńskiej 20, Ludwik Knapik przy ulicy Wileńskiej 27 i Józef Uziałło przy ulicy W. Pohulanka 19. Wszelkiego rodzaju umowy, zobowiązania, obligi, akty notarjalne i hipoteczne, pełnomocnictwa, prokury, weksle, akcepty, czeki, przekazy, indosy i oferty winny być zawierane, wydawane i podpisywane pod stempiem firmowym przez dwóch członków zarządu łącznie, natomiast każdy z zarządców uprawniony jest do samodzielnego prowadzenia spraw spółki w sądach i urzędach, podpisywania w jej imieniu korespondencji niezawierającej zobowiązań, wszelkiego rodzaju podań oraz pokwitowań i do odbierania wszelkich dokumentów i tytułów, wszelkiego rodzaju i wysokości kwot pieniężnych, korespondencji poleconej, wartościowej i przesyłek i ładunków z sądów, depozytów sądowych, kas skarbowych, instytucyj i urzędów państwowych, wojskowych, cywilnych, pocztowych i komunalnych, banków, stacyj kolejowych, od urzędników i osób prywatnych i wogóle skąd wypadnie. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu zeznanego przed Władysławem Strzałko Notarjuszem w Wilnie w dniu 22. 9. 1932 r. za Nr. 2812 na czasokres do dnia 31 grudnia 1933 r. 59—VI

Obwieszczenie.

V Urząd Skarbowy w Wilnie, na zasadzie Rozp. Rady Min. z dnia 25.VI.32. (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580, rozdz. II, § 84) o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych, podaje do wiadomości ogólnej, że w dniu 8 lutego 1933 r. o godz. 13-ej w lokalu Sali Licytacyjnej w Wilnie, przy ul. Wingry 6, odbędzie się sprzedaż z licytacji umeblowania, pianina, siodeł, bryczek, sań, powozów, koni stajennych, oszacowanych łącznie na sumę 5.630 zł., należących do Włodzimierza Łęskiego z maj. Biała Waka, gminy Rudomińskiej.

Zajęte powyżej przedmioty można oglądać w dniu licytacji, 8 lutego 1933 r., od godz. 10 do 13 w Sali Licytacyjnej w Wilnie, przy ul. Wingry 6, w obecności przedstawiciela Urzędu Skarbowego

Czesław Zambrzycki
Inspektor Skarbowy
Naczelnik Urzędu

35/VI

Kpt. MIECZYSŁAW B. LEPECKI. 13

NA KOŃCU ŚWIATA.

Armando załamał ręce.

— Ależ, senor, to przecież zwyczajna domowa świnia...

— Jaka? — zapytałem niechętnie.

— Domowa, swojska świnia. Taka, proszę pana, którą trzyma się w chlewie.

— Wiem, wiem — przerwałem zły.

Chilota był zrozpaczony.

— A mówiłem — zrzędził — że trzeba było wczoraj wieczorem zmówić modlitwę do św. Wawrzyńca.

— No, to czemu nie mówiłeś?

— A bo Jasmin powiedziała, że taki człowiek jak pan, to zabije tyle wydr, ile tylko będzie chciał, bez żadnych modlitw. Ona taka głupia zawsze...

— Trudno, stało się... — przeciąłem jego lamenty — a teraz powiedz, czyja to może być własność?

— Napewno Quintany. On tu mieszka opodal.

— Będziemy musieli powiedzieć mu o tem polowaniu.

— Dona Catalina zmartwi się.

— A któż to ta dona Catalina?

— To jest żona Quintany.

Armando związał świniakowi nogi, przesunął przez nie spory kij i zarzucił sobie zdobycz na plecy.

Zaledwie jednak wyszliśmy na ścieżkę, gdy uszu naszych dobiegło czyjeś nawoływanie.

— Quintana — burknął Armando.

Zrobiło mi się markotno.

— Jakoż istotnie był to on. Zwabił go odgłos strzału. Był to starszy już jegomość, drobny i suchy, jak wszyscy niemal Chiloci.

Przywitał się grzecznie i właśnie chciał o coś zapytać, gdy wzrok jego padł na zabitego świniaka, leżącego sobie skromnie w trawie, z kijem między nogami.

— A to co? — zapytał.

— Świniak — odrzekłem z niewinną miną.

— Czemu go pan zabił, to przecież moje stworzenie.

Do rozmowy wmieszał się Armando.

— Ten pan — rzekł, wskazując na mnie — który przyjechał z Europy i jest gościem mojego ojca, zastrzelił twego świniaka przez pomyłkę.

Jose Quintana pokiwał głową i spojrzał filuternie na mnie.

— Rozmaici bywają myśliwi — rzekł filozoficznie, jakgdyby w przestrzeń.

Był to jednak poczciwy człowiek. Nie gniewał się zupełnie z powodu mego niefortunnego polowania i zadowolił się skromnem wynagrodzeniem straty, które mu ofiarowałem. Nie mógłbym takiego świadectwa wystawić jego żonie, pani Catalini. Szczupła i niepokaźna ale nader mówna niewiasta, mruczała coś niepochlebnego o mojej osobie przez cały czas odpoczynku, który spędziliśmy w chacie jej męża. Nie jestem pewny, ale zdaje mi się, że kilka razy podkreśliła, że takim myśliwym jak ja, rząd powinien odbierać broń, a w każdym razie nie powinno się im pozwalać polować. Po incydencie ze świniakiem odechciało mi się zupełnie łowów na wydry morskie. Bałem się, że znowu zamiast tego zwierzęcia zastrzelę domowego kota, albo psa. Wiadomo przecież, że gdy kogo zacznie prześladować pech, zdarzają się najgorsze rzeczy.

Dzień był jeszcze jak wół, gdy powróciliśmy do domu.

Słuchając opowiadań Armanda o moich bohaterskich czynach Jasmin spoglądała na mnie z żalem, jakgdybym wyrządził jej jaką krzywdę.

ROZDZIAŁ VIII.

Goleta [1]) z wyspy Chiloe na kontynent

W kilka dni po niefortunnem polowaniu znalazłem się ponownie w Castro i czekałem na sposobność przedostania się na kontynent, do Puerto Montt.

Całe miasteczko interesowało się życzliwie moją osobą i co chwilę ktoś przychodził z nowinami o goletach, które bądź mają nadejść, bądź też sposobią się do odpłynięcia. Z powodzi tych informacyj jedna była najbardziej uchwytna. Przyniósł mi ją pewien kupiec, trudniący się wysyłaniem kartofli do Santiago de Chile.

— Za dwa dni odjeżdża moja goleta do Tenaun — mówił — a stamtąd do Puerto Montt. Gdyby pan chciał się zabrać na nią, to bardzo proszę.

— A kiedy spodziewa się pan, że dojedzie ona do celu.

Chilota rozłożył ręce bezradnie.

— Tego nie wiem. Wszystko zależy od wiatru. W każdym razie dłużej niż trzy dni podróż nie potrwa.

Trzy dni! Tę samą drogę można odbyć parowcem w pół dnia, ale cóż... Następny parowiec odchodził za dziesięć dni. Nie było się co długo namyślać.

— Dobrze — rzekłem — pojadę pańską goletą, o ile, ma się rozumieć nie zechce pan zbyt wygórowanej opłaty.

Ale kupiec nie postawił ceny wysokiej za przejazd.

Za pięćdziesiąt pensów zobowiązał się mnie przetransportować z hotelu „Wszystkich Świętych" do któregokolwiek hotelu w Puerto Montt. Najwyraźniej nie chodziło mu tyle o zarobek ile o chęć, aby jego właśnie statkiem, a nie konkurencyjnym, jechał znakomity (hm! hm!) cudzoziemiec.

Moje głębokie zadowolenie z taniej ceny przejazdu uległo znacznemu stonowaniu, kiedy zobaczyłem ów objekt, który miał mi służyć za arkę. Co tu długo prawdę kryć — była to poprostu zwykła wiślana krypa, na której umocowano maszt z żaglem.

— Słuchajcie, kapitanie — zwróciłem się do starszego chłopka chiloeńskiego, który tę godność piastował — czy to dziurawe pudło nie przewróci się, gdy wyjedziemy na otwarte morze?

Chilota przyjął moje zapytanie tak, jakgdybym powiedział dowcip. Śmiał się długo, plując przytem na wszystkie strony, gdyż żuł prymkę i wreszcie odrzekł:

— Chyba nie.

I zaraz poprawił się:

— Chyba, gdyby święty Wawrzyniec chciał inaczej.

— A jak, kapitanie, myślicie — pytałem dalej — co zrobi święty Wawrzyniec?

Kapitan stał się nagle pewny siebie.

— Ja ze świętym Wawrzyńcem jestem bardzo dobrze, nie żałuję mu niczego.

— Bardzo rozsądnie robisz, to mocny święty i ma protekcję u samego Pana Jezusa.

— Wiadomo — przytaknął kapitan.

Wyruszyliśmy o piątej rano. Dopiero w ostatniej chwili spostrzegłem, że cała załoga golety, która nosiła pobożne imię „Santa Clara", liczyła zaledwie cztery osoby. Ja byłem na statku piątą osobą żywą, pies Infiel — szóstą.

(D. c. n.).

[1]) Goleta (hiszp.) — mały okręcik żaglowy.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. — Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 — Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.